

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kańce (Chemnitz), Kolo, J. Lubee, Norymberdze. — Hava Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austrii kwartalnie **marek 5.**

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej **marek 4,**

z odnośnieniem do domu **marek 4,50.**

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 15 września.

2 bieżącej chwili.

W Peszcie zebrały się wczoraj delegacje. Delegacja austriacka zgait o godzinie 1 minut 10 minister spraw zewnętrznych, hrabia Kalnoky, a przewodniczącym został obrany baron Ohlmecky 46 głosami na 51 głosujących. Dziękując za wybór, przybiecował on bezstronnie kierować obradami i wyraził to przesłanie, że delegacja będzie przedłożone jej projekty badała dokładnie, sumiennie i z patriotyczną ofiarnością, nie spuszczając jednakże z uwagi ekonomicznego stanu ludności i równowagi w budżecie. „Chociaż pokój jest zapewniony — dodał baron Ohlmecky — to jednakże nie możemy zrobić początku rozbrojenia. Ponieważ wielkopolskie stanowisko monarchii leży nam na sercu, przeto spodziewać się należy, że delegacja nie odmówi potrzebnych ku temu ofiar. W końcu podniósł mówca, że administracja Bośni znalazła ogólne uznanie za granicą.

Przy otwarciu delegacji węgierskiej, zaznaczył prezes hr. Ludwik Tisza, że obok trójprzymierza gwarancją pokoju stanowi zupełne pogotowie wojenne sprzymierzonych, a zatem także monarchii austriacko-węgierskiej. Ale potrzebne jest także utrzymanie pokoju wewnętrznego, który ważną rolę odgrywa w dobrych stosunkach do mocarstw sąsiednich. Łącząc wszystkie potrzebne środki na utrzymanie wielkopolskiego stanowiska monarchii, mogą się Węgry spodziewać, że monarchia użyje całej swojej powagi przeciwko niepowołanemu, zewnętrzному mieszanin się do spraw węgierskich, które mogłyby zakłócić pokój wewnętrzny. Ręką dając w tym względzie król węgierski, który utrzymanie integralności terytorium korony św. Stefana uważa za swój najświętszy obowiązek.

W budżecie na rok 1895, przedłożonym wspólnym delegacyom, wynoszą wydatki 149,379,913 florenów, z tem 14,131,413 florenów więcej, niż w roku ubiegłym. W budżecie dla terytorium okupacyjnego wynoszą wydatki 14,010,720 florenów. Powiększenie wydatków spowodowało głównie ordynaryum wojenne i marynarki.

Po kongresie pokojowym w Antwerpii i międzynarodowej konferencji pokojowej w Hadze przysłała kolę na włosko-francuski kongres pokojowy w Perugii, który wstąpił na cel uia narodów romańskich. Na wczorajszym posiedzeniu państwa radca municypalny Girou dziękował Włochom w imieniu miasta Paryża za serdeczną gościnność i podniósł, że Francja tak samo jak Włochy życzy sobie pokoju dla całej ludzkości. Znany polityk włoski Bougbi dał wyraz swoim sympatjom dla Francji, wśród zapasu całego zebrania. Lazzarini zaprojektował dwie rezolucje, z których jedna ubolewała nad zachowaniem się niektórych francuskich i włoskich pism, będącym w przeciwieństwie do usiłowań komitetu pokojowego, i zalecała umocnienie solidarności pomiędzy Francją a Włochami. Wieczorem odbył się bankiet na cześć uczestników.

Biuro Reutersa, jak już wczoraj zaznaczyliśmy, donosi z Shanghai, że prawie cała południowa Korea podniosła rozkosz przeciwko Japończykom. 2000 wojska japońskiego opuściło Fusan i chciało się udać do Soui, ale w drodze napadli je Kreańczy i zabili mu wielką, jak się zdaje, kłeskę, skoro do Fusan powróciło tylko 800 żołnierzy. Na wieść o tym bardzo niekorzystnym wypadku dla Japończyków przybyło do Fusan 2000 wojska japońskiego z Soui. Jeśli wiadomości te sprawdzą się, to będzie widoczne, że Japończycy urządzają z królem koreańskim komedję, kazać mu podpisywać układy, przyrzekając popierać wojska japońskiego. Król podpisuje wszystko, czego Japończycy żądają, bo jest ich poniekąd niewolnikiem, lud jednakże sympatyzuje widocznie z Chinami, których cesarz jest także jego religijnym zwierzchnikiem.

Z Hongkong donoszą: Ponieważ agenci chiń-

scy zachęcają wojsko brytyjskiego garnizonu do wstępowania do służby chińskiej, przeto komendant wydał pismo, upominające żołnierzy, aby czasem nie dali się złudzić temi propozycjami.

Co należy zrobić?

W pismach niemieckich pojawiają się całe szeregi artykułów o wspólnym działaniu wszystkich stronniectw, ale napróżno szukać kto pochwytne programu. Mnóstwo soso — ale pieczeni nie widać. Cóż pomogą nadte wywody o widokach starego kartelu albo obecnie przeobrażonego kartelu? Służą one co najwyżej do tego, aby bardzo znaczną a nie najgorszą część ludu oniemiać zupełnie. Od czasu doświadczeń z 1887—1890 panuje nieufność w obec takich zmian, które przypominają sztuczki kartelowe. Zdrowy rozsadek prostego obywatela powiada: Poco te wybiegi? Jeżeli się wezwania cesarskie chce brać na seryo, natenczas rząd musi wystąpić z dobrmi propozycjami, aby poprzez religię, obyczaje i porządek a wyrwać korzenie zlego. Jeżeli propozycje będą dobre, natenczas nie zabraknie poparcia. Jeżeli złe, natenczas precz z niemi, aby znaleźć coś lepszego. Rzeczy, które można przepchnąć tylko przy pomocy podstępnych satrów, zaszkodzą z pewnością więcej dobrej sprawie, aniżeli zleżą.

Nasamprzód potrzeba fundamentu, zanim kamień, żelazo i drzewo spoją się w budynek. „Nordd. Allg. Ztg.“ co prawda zaproponowała co dopiero odwrotną drogę: najprzód musza stronniectwa się przeobrazić a dopiero potem rząd wystąpi z programem akcji. Wesołość, jaka wzbudziła przez to, nie powstrzymuje gadatliwego „Nordd.“ od pisania lokcyjnych artykułów o tajemniczym programie akcji rządowej i jej przeciwników. Trudno w tej siece znaleźć ziarno, z którego można wydobyc mąkę na rozsądny program akcji rządowej. Pompatyczna lewica: „Przychylni i sprawiedliwi“ w obec robotnika, ale jak najostrożniejsza ochrona przed agitatorami rewolucyjnymi, nie daje takiej mąki. Przy tych pięknych ogólnych frazesach może sobie pomyśleć każdy, co mu się podoba, albo też nie. Junak z „Nordd. Allg.“ zdradza z swą mądrością „ochronę“ na teraz tylko tyle, że wszystkie stronniectwa obywatelskie powinny w zwiartym szeregu zapobiegać wyborowi socjalnego demokraty do reprezentacji gminnych i do parlamentu i że należy całemi siłami bronić się przeciwko strejkom i bojkotom socjalistycznym, używając przeciwko nim najostrożniejszych środków. Cóż to ma wspólnego z programem akcji rządu! Ochrona przed bojkotem jest dostatecznie uwzględnioną a powodzenie mieszczanich sił ludowych w obec uroczystości majowej, strejków i bojkotów należy głównie przypisać temu, że władza państwowa w to się nie mieszała. W półcin razem przy wyborach rząd nie może pośredniczyć. Zwycięstwo nad kandydatami socjalistycznymi byłoby daleko łatwiejsze i częstsze, gdyby bracia kartelowi w takich razach przez swoją zachłanność i podstęp nie zrywali tak często zgody. Gdyby się atoli powiodło rzeczywiście odebrać socjalno-demokratycznemu tłumom liczącą reprezentację w radach gminnych i parlamentarnych, jak odjęta im została w sejmie pruskim — czy uzyskałoby się wtenczas coś zasadniczo skutecznego? Czy zmniejszyłoby się niezadowolnienie i czy agitacja ustawałaby wtenczas? Zwycięstwa wyborcze socjalnej demokracji są tylko objawem choroby; kto zachwala zatężanie symptomatów jako lekarstwo, ten jest szarlatanem.

Milo naturalnie słyszeć o „przychylności i sprawiedliwości“ w obec robotnika, ale gdzie i jak ma się ona objawić? Ołbrzymie podwyższenie podatków pośrednich nie odpowiada tak bardzo owemu programowi przychylności i sprawiedliwości. Ograniczenia wolności stowarzyszania się nie uznają robotnicy także za pieszczotę. Potrzeba konieczne gruntownej reformy socjalnej obok religijno-obyczajowego odrodzenia ducha ludu. Ale, jeśli to reforma ma się dokonać wedle wielkodusznych zamiarów cesarza, natenczas wielu ludzi wpływowych najprzód musi się nawrócić. W stronniectwach kartelowych oddawna można zauważyć smutne zaoferowanie w tym kierunku. Przypominamy tylko obrady nad ustawą górniczą w sejmie pruskim, gdzie narodowo-liberalni i konserwatywni pracodawcy połączyli się, aby robotnikom okroić ulgi, jakie proponowali postawie katolicy a po części i rząd także. Plutokratyczna ustawa wyborcza była też negacją ducha socjalno-reformatorycznego i nad tem pracowal nawet sam rząd bez skrupułu.

Gdyby się chciało z dziejów lat ostatnich zestawić „program akcji“ rządu i stronniectw kartelowych, to obraz ten nie odpowiadałby bynajmniej idealowi, jaki cesarz przywiódł przed oczy. Jeżeli istotnie nastąpiła zmiana ku lepszemu, to nie należałoby tej radości wieści tańd przed publicznością. Wedle dotychczasowych poglądów o „russkich planach“, nie należy się spodziewać w najbliższej sesji parlamentarnej walki za wiarę, obyczaje i porządek przeciwko partom przewrotu, lecz wycieczki polityków kartelowych przeciwko znieuwadżonym przez nie stronniectwom.

W sprawie Spółki parcelacyjnej rolników.

Szanowni czytelnicy przypomniajcie sobie, że pod koniec zeszłego roku zawiązała się w Poznaniu za-

inicyatywą kilkunastu osób, naitujących w dzisiejszym nad wyraz smutnym położeniu naszym jak najskuteczniej zaradzić usuwania się ziemi z pod stóp naszych, „Spółka rolników parcelacyjna“ z ograniczoną poręką.

Istnienie komisji kolonizacyjnej, pracującej za nasie pieniądze nad wywłaszczeniem polskich właścicieli ziemskich, tłómaczy aż nadto potrzebę egzystencji Spółki parcelacyjnej rolników, wyłuszczonego to zresztą dostatecznie przed założeniem Spółki, więc się o tem obszerniej na tém miejscu dzisiaj rozpisywać nie potrzebujemy.

Nieomal codziennie przychodzą do Spółki gospodarze z prośbą o ratunek w obec grożącą subhasty. Spółka porozumiewa się z wszystkimi wierzycielami, wyjsnia im położenie rzeczy, a uzyskawszy od nich piśmienne zapewnienie, że poczekają ze swemi pretensjami aż do ukończenia interesu, rozpoczyna parcelację, po której ukończeniu spłaca wierzycieli i pozostawia gospodarza na mniejszym, ale wolnym od długu kawałku ziemi. W ten sposób otrzymują wierzyciele swoją należność, a właściciel utrzyma się przy swoim choć mniejszym gospodarstwie: i to jest urzeczywistnienie zasadniczej idei prawa z dnia 1 maja 1889 roku, na mocy którego „Spółka parcelacyjna rolników“ ułożyła swe ustawy, zatwierdzone sądownie na dniu 14 lutego r. b.

Nabycie mniejszych parceli rentowych ułatwia się w ten sposób, że nabywca płaci 1/4 ceny kupna gotówką, a 3/4 spłaca przez 60 1/2 roku 4 procentami. Parcele takie nabyć może nie tylko każdy biedniejszy agronom lub syn włościański, ale każdy wóldar, kołodziej, kowal, a nawet i prosty robotnik, który ułożył sobie cokolwiek grosza i ma zamiarowanie do pracy w rolnictwie.

Zachodzą jednakże wypadki, że jeden z wierzycieli właściciela, którego gospodarstwo ma być rozparcelowane, nie chce czekać aż swą należność spłaci aż do ukończenia interesu parcelacyjnego, lecz podaje gospodarstwo na subhastę. W takim razie nie pozostaje nic innego, jak uparte go wierzyciela spłacić i dopiero następnie rozpocząć parcelację. Na przeprowadzenie tego rodzaju interesów, lub na samodzielną zakupowanie włości celem parcelacji na własny rachunek, nowo założona spółka jest za słabą, — a ponieważ w obecnym opłak nym czasie nie podobna liczyć na bogatych kapitalistów, którzyby przez zakupienie udziałów Spółki poparli to przedsięwzięcie, przeto trzeba na innych drogach szukać pomocy.

Zarząd „Spółki“ operuje dotychczasowemi drobnymi funduszami szczęśliwie i skutecznie i zdobywa sobie przez to powoli zaufanie publiczności, które z czasem może się stać podstawą rozległej czynności Spółki.

Nie licząc na bogatych kapitalistów założyciele Spółki z góry zwrócili uwagę swoją na dorabiające się żywioty w społeczeństwie, spodziewając się pośród nich znaleźć fundusz potrzebny do rozpoczęcia skutecznej działalności ze strony Spółki. Dla tego to uchwalono, że wpłata na udział wynosić ma 200 marek, a wpłatę tę ułatwiono jeszcze w ten sposób, że wolno ją podzielić na części, placąc z góry tylko 100 m., a drugie sto w 15 markowych ratach kwartalnych. Mimo tych ułatwień dotąd Księstwo nasze i Prusy Zachodnie mało się zainteresowały tą tak ważną dla nas sprawą (żywszy udział biorą w niej Górnoślązka) — a ponieważ tak zarząd Spółki, jak i jej rada nadzorcza dają wszelką gwarancję, że korzystny sam z siebie w wysokim stopniu interes parcelacyjny Spółki nie narazi uczestników Spółki na żadne straty, owszem zapewni im niewątpliwie zyski, przeto przypuszczają jedynie można, że dotychczas odnośnie sfery naszej ludności nie zostały o Spółce parcelacyjnej rolników dostatecznie powiadomione. Wielka to szkoda, bo gdyby w każdej wiosce polskiej znalazł się choć jeden gospodarz, któryby przystąpił do Spółki i wpłacił 100 m., które przecież pozostałaby jego własnością, to przedsiębiorstwo takby się podniosło, iż wiele małych i większych gospodarstw mogłoby od subhasty uwolnić.

Z tego powodu zwracamy się do czcigodnego naszego duchowieństwa, znanego z swę gorliwości i bezinteresowności we wszystkich sprawach publicznych z tą usilną prośbą, aby nie tylko zao wzięli udział czynny w Spółce i poparli ją rozbiciem znaczniejszej części udziałów, ale nadto przez poniesienie włości i informowanie ich o celu i pożyteczności Spółki przyczynili się do rozszerzenia zakresu jej działalności.

Co do naszych urzędników gospodarczych, których udział w Spółce nadzwyczaj jest pożądany, to wiemy, jak trudne pod wielką względami jest ich położenie, ale nie sądzimy, aby u większej części z pomiędzy nich zaoszczędzenie dwustu marek miało należeć do rzędu rzeczy niepodobnych. Pod tym względem zresztą można liczyć na pomoc panów właścicieli, którzy przecież mają pewien obowiązek dania o przyszłość swych oficyalistów. Wiemy, że nie możemy zbyt wiele żądać od naszego ofiarnego, ale w smutnych warunkach znajdującego się obywatelstwa ziemskiego. Jest jednak pomiędzy niem wielu jeszcze takich, którzy mogliby przyjść skutecznie w pomoc swoim urzędnikom, a przez to samo przyczynić się do większego rozwoju Spółki. Niech chlebobadawca dobru, wiernemu urzędnikowi w miejsce nagrody kupi udział Spółki lub wpłaci chociaż połowę na udział do kasy Spółki, — drugą połowę, płatną w mniejszych, bo tylko 15 marko-

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: osna poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 trygów od drobnego siedmiolitegowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

wych ratach kwartalnych, łatwiej już będzie spłacić urzędnikowi.

Nasi włościanie, którzy mają po kilku synów, a pragną każdemu zostawić kawałek ziemi, niech wczesnie pomyślą o zakupieniu udziału w Spółce.

Spółka parcelacyjna rolników opiera się na zasadzie „samopomocy“, wprowadzając ją przede w życie panowie dzierżawcy, mniejsi i więksi, panowie rzadcy i ekonomowie, wy wszyscy, którzy macie miłość do ziemi i zamiłowanie do pracy rolnej, zakupując jak najliczniej udziały, składając każdy grosz zaoszczędzony w tem przedsiębiorstwie.

Poważne grono młotów, które czuwa nad Spółką jako jej Rada nadzorcza, daje wszelką gwarancję, że gość publiczny, złożony w tej Spółce nie pójdzie na marne.

Może kilka tych słów przypomnienia przysporzy Spółce członków. Daty to Pan Bóg.

Biuro Spółki parcelacyjnej Rolników znajduje się w Poznaniu przy ulicy Wrocławskiej nr. 17 ptr.; ustawy Spółki przesyłają się na żądanie bezpłatnie.

Obłudne sądy.

Wystawa krajowa we Lwowie, uroczystości i festyny lwowskie z okazji wizyty cesarskiej — gorące słowa holdu, składane przez wszystkie warstwy galicyjskiej ludności u stóp Cesarza Franciszka Józefa, te piękne, serdeczne i pochwalne słowa, które cesarz obdarzył cisnące się z uczuciem lojalności i holdu do stóp jego różne deputacje — ta swoboda, to ukontentowanie i ta radość, którą oził pośród polskiego narodu: wszystko to „Posenerce“ zatrzuwa spokój — psuje apetyt i odbiera jej resztę zdrowego rozsądku.

Faktu zataić nie może — przyznaje świetność Wystawy, serdeczność w przyjęciu Monarchii — podziwia słowa pochwały, które mi Monarcha obdarzył swoich lojalnych polskich poddanych, podziwia stanowisko, jakie dziś Polacy zajmują w cesarstwie i t. d. — ale to wszystko opisuje z taką niechęcią, z taką odrazą, wszystkiemu poddaje motyw obłudne, nie szlachetne, wręcz wyprowadza wnioski, że to wszystko ma na celu uciemiężenie „niemieckich braci“ w Austrii i zakłócenie pokoju w dwóch sąsiednich mocarstwach. Całość cesarstwa niemieckiego w niebezpieczeństwie.

Czytając te semickie elukubracje zdawałoby się, że już armia kosynierów biwakuje w Oświęcimie i lada dzień wkroczy do Prus.

Ojcowskie serce „Posenerki“, przepelnione uczuciami najdelikatniejszego humanizmu, jest w wielkiej obawie o los swoich braci niemieckich. Wiemy dobrze, co pod temi wyrazami „bracia niemieccy“ rozumieć trzeba. W Austrii prócz Polaków i Niemców, żyją jeszcze ludzie rozmaitych narodowości. „Posenerka“ zna Talmud i jego zasady, a mówiąc o „braciach niemieckich“, ma na myśli żydów wiedeńskich i galicyjskich. Przecie Czechy, Węgry, Słowianina i t. d. nie uważa żyd za brata — ale za goima, którego wyszykiwać, prześladować i tepio nakazywać mu księgi Miszny i Gometry.

Znany też jest patriotyzm żydowski — korzy się zawsze przed mocniejszym i trzyma z nim, zdradza i pogardza słabszym: oto ekstrakt polityki żydowskiej.

Przypominaliśmy niedawno „Posenerce“ jakie to hymny pochwalne piali ich ojcowie na cześć Najjaśniejszego, Najpotężniejszego Cesarza Napoleona I, gdy po bitwie pod Jeną rozbił Prusy i wkroczył do Berlina. Przypominaliśmy w jakim to tonie odzywała się wtedy o król pruskim i o bohaterki królowej Ludwice. Ale na co szukać tak daleko. Po wypowiedzeniu francusko-pruskiej wojny w roku 1870 — tak Francja, jako i Prusy, rozpięły pożywkę. Bankierzy żydowskie w Berlinie i Niemczech, będąc pewni wygranej francuskiej, zaczęli liczenie podpisując pożyczkę francuską. Zagroźni karą zdrady stanu — przychlich. Skoro zaś następcą tronu Fryderyk przełamał zwycięsko pierwszą linią bojową Weissenburg i Wörth, tedy żydzi rycałtem chcieli podpisywać pruską pożyczkę — ale Bismarck, aby ich za ten patriotyzm ukarać, oddał całą pożyczkę bankowi marynarki.

Otóż taka jest „Posenerki“ miłość bratnia — i tak wygląda żydowski patriotyzm. Kto się chce dowiedzieć więcej w tym względzie, niech zajrzy do książki: „Christenthum und Sozialismus“, wydanej przez pastora protestanckiego Todt'a. Według tego osądzić trzeba elukubracje „Posenerki“, tyżące się obecnych wypadków w Galicyi. Dla ciekawości przytoczymy choć w skróceniu niektóre ustępy.

„Na te co się dzieje dziś w Galicyi, pisze „Posenerka“, nie trzeba patrzeć z punktu festynów i szumnych uroczystości. Polacy Galicyjscy zajęli dziś w Austrii stanowisko, które cień swój rzucił na czarno-żółte stopy graniczne Rakuskiej monarchii. Jest to polityczna demonstracja całej Polski. Z Księstwa setki jadą do Lwowa po natchnienie. Polacy z Królestwa Polskiego przynajmniej duchem z całą Galicyi tak się już dziś mają do Austrii — jak bałkańskie państwo do Turcji. Zależność ich od Wiednia mniejsza dziś jest, niż zależność Wiednia od nich. Polacy w obecnym koalicyjnym ministerstwie stali się nieodzownym czynnikiem rządu. Ela-

styczność mełłów stanu we Wiedniu doszła w sym-
patyi do Polaków do ostatniej możliwości. Widzie-
liśmy do czego doprowadziły rządy Taaffeego.

„Na to wszystko może się tylko niemiecki obser-
wator zapatrywać z punktu niemieckiego interesu.
Dziś koalicja Niemców i Polaków uważa, że trzeba
trzeba jako coś przejściowego koniecznego, bo zresztą
w Austrii wszystko dotąd jest w stanie przejści-
wym. Ale zlem jest to, że wpływ polityczny Polaków
nie ogranicza się na Galicyę, ale ta polska polityka
ze swoją namacalną tendencją klerykalną i z popiera-
niem różniczek stósunków większych posiadłości,
musi wpływać na politykę koalicyjnego ministerstwa
na szkodę niemiecko-liberalnych idei.

„Polacy utrzymują dziś w swoim ręku leżące
austriackiej polityki; tylko z nimi a nie przeciwni-
m można dziś rządzić. Oni dziś dają, aby brać, a
za wzięcie nie czują obowiązku wdzięczności. Cesarz
Franciszek Józef ukoronowany, że tak powiemy,
polsko-austriacki sojusz, uczynił to z politycznej
konieczności. Stósunek równowagi politycznej
zmusił go do tego.

„Na obecną stanowisko Polaków nie mogą
ościenne cesarstwa obojętnie patrzeć. Coraz bardziej
wzmagająca się siła polskości w Austrii oddziały-
wa na stanowisko „naszych“ Polaków względem
niemiecko-pruskiego państwa.

„Koszta tego ponosi w każdym względzie nie-
miecka narodowość, u nas jeszcze bardziej, niż
wasiłdnie państwo, w którym geograficzne i etnogra-
ficzne granice mocniej oddziałają Polaków od Niem-
ców. Zresztą skutki oddziaływania te same — i
nikt nie zaprzeczy, że, o ile pretensje Polaków
w Austrii się zwiększają i realizują, o tyle u nas
nowa polska polityka budzi osobiste uczucia i żądze
panowania. Skutki tam i tu te same.“

„Cóż teraz na te elukubracje nienawiści i pod-
denuncjacje zarażonych semickich głów odpowiedzieć?
„Panowie od „Posenerki“, miejsce się na bacz-
ności, kosynierzy galicyjscy już w Oświęcimiu. Za
kilka dni zabiorą państwo niemieckie, a was osądzą
według praw wojennych!“

Odsłonięcie pomnika.

Wiedeń, 13 września.

(22) Z „namiotów wezryskich 15 septembra
w nocy“ Jan III pisał do Marysienki: „...Byłem
potem w dwóch kościołach (OO. Augustynów i św.
Szczepana), tam lud wszystkich pospolity całował mi
ręce, nogi, suknie, drudzy się tylko dotykali, wołając:
ach, niech te ręce tak walecznie całujemy; chcieli
byli wolać wszyscy: vivat! — ale to było znać po
nich, że się bali oficerów i starszych swoich. Kupa
jedna nie wytrwała i zawołała: vivat, pod strachem,
na co, widziałem, że krzywo patrzą, i dla czego,
zjadłszy tylko obiad u komendanta, wyjechałem
z miasta tu do obozu, a pospólstwo, ręce wznosząc,
prowadziło mnie aż do bramy.“

Ten sam wstrętny, pod pewnym względem na-
wet dziwny strach przed uznaniem wielkopomnej
zasługi Jana III, ta zupełna niezdolność zbliżenia
się do owych wyżyn idealnych, które poeta w „Cin-
nie“ ukazuje pytaniem:

„Ale jestże to, przebóg, zbrodnia godna kary,
Kiedy wdzięczność przewyższa odebrane dary“ —

zaznacza się tutaj jeszcze po dwóch wiekach. Naj-
mniej zapewne wpływa on na uczucia cesarza Fran-
cisza Józefa. Wspaniałomyślny monarcha, który
przedwzórą na poezję odezwał się do nas we
Lwowie: „zupełnie się rozumiemy nawzajem i wie-
my, że możemy na sobie polegać“, z pewnością oso-
biście ani chwili nie wahał się otworzyć i głośno
znać zasług Sobieskiego około ocalenia Austrii.
Ale monarchów zbyt często krapnie otoczenie. Siu-
żale pióra, nie mogąc żadną miarą Leopoldowi I
przypisać bohaterkiej roli około odsieczy Wiednia,
zaczęły ją z ujmą dla Sobieskiego i Polski przyzna-
wać Karolowi Lotaryńskiemu, i ta wręcz sprzeczna
z prawdą historyczną, ale niby to dogmatyczna wer-
sja uniemożliwia tutaj prawdziwie godny obchód
jednego z najważniejszych wypadków w dziejach
świata. Wpłynęła ona też na układ pomnika, który
wbrew prawdzie historycznej, zniżył Jana III, rze-
czywistego wodza i bohatera odsieczy, na poziom
innych uczestników w tem dziele, i sprawiła nawet,
iż dzisiejsze odsłonięcie tego pomnika w katedrze
św. Szczepana, nie odbyło się w sposób całkiem od-
powiedni.

Żadne tendencyjne książki i pomniki nie zo-
dają w sumieniu ogółu zatrzeć prawdy, że Wiedeń
oswobodził Jan Sobieski. Czując doskonale tę nie-
możliwość, a nie chcąc jednak otworzyć furtkę wie-
kopomnej zasługi naszej odnośnie koła uroczystości
dzisiejszej, urządzili tak, aby się odbyła w najskrom-
niejszych rozmiarach. Nie zaproszono ani członków
parlamentu, ani specjalnie reprezentantów narodu
polskiego, o których należałoby w pierwszym rzęzie

pomyśleć, gdyby chodziło o zgodny z prawdą histo-
ryczny obchód święta odsieczy. W ogóle odsłonięcie
pomnika zachowywano jakoby w sekrecie, i odbyło
się też ono dziś jedynie przy udziale władz cywil-
nych i wojskowych, względnie duchowieństwa kate-
dralnego.

Przed zasłoniętym jeszcze pomnikiem Kardynał
Arcybiskup Gruscha, wygłosił następującą przemowę
do cesarza:

„Pomnik, poświęcony wdzięcznej pamięci bo-
haterkiego oswobodzenia naszego kochanego Wiede-
nia, czeka w tej chwili odsłonięcia. Ofiarny zapal,
idąc w ślad jasno świecącego przykładu cesarskiej
hojności, wzniesł ten pomnik. Stał on na godnym
miejscu, w środku katedry św. Szczepana, w środku
owej wieży, która niegdyś przeciwko wrogom Wiede-
nia stała się wojenną potęgą, — wieżę, która ja-
koby palec Boży wskazywała na tego, który jako
pan wojsk wszystkich dzierżył w swem wszechmo-
cnem rękę pokój i wojnę; wskazuje na Pana, do
którego w chwili największej niedoli i niebezpieczeń-
stwa Wiedeń i całe państwo modliło się krótką, ale
gorącą modlitwą: „Bądź nam, o Panie, silną basztą
przeciwko wrogom“. U podnóża tej wieży rozbiła
się potęga wrogów chrześcijaństwa.

„I sama ta wieża stała się pomnikiem. Z jej
ołtarza wówczas, w dniach największego niebezpie-
czeństwa, bohaterom wodzom i ich sprzymierzonym
wojskom kapłan udzielił błogosławieństwa na bitwę,
która przyniosła zwycięstwo pod okrzykiem: „Marty-
ratuj“. Radosne uniesienie owego dnia, gdy zostało
odniesione owe stanowcze zwycięstwo, nie mogło być
zamknięte w tej katedrze; zjawilo się ono na szczy-
cie wieży i tam unięściło znowu krzyż, znak zwy-
cięstwa naszego zbawienia (aluzja do historycznego
faktu, że po oswobodzeniu Wiednia umieszczono na
szczyście głównej wieży katedry świętego Szczepana
krzyż).

„Dzień dzieł ów decyzji i zwycięstwa —
można rzec: ten dzień wywyższenia Krzyża — prze-
kazały nam nie tylko jako święto miasta, narodu
i państwa naszego. Wiemy, że wszystkie narody
chrześcijańskie na całym świecie obchodzą z nami
tę rzadką uroczystość, święto zwycięstwa, które
tutaj i dla nich zostało wywalczone krwią i mieniem.

„Gloria victoribus! pomnik niebawem ods-
łonięty obwieszczać będzie narodowi ziemi, sławę zwy-
cięzcom i sprzymierzeńcom. Gloria victoribus —
mówi będzie ten pomnik na wszystkie czasy, jak
byliśmy powołani przez Boga stoczyć decydującą
walkę przeciwko Jego, a wówczas także naszym
wrogom. Oby wszechmocna opieka i błogosławień-
stwo Boga zawsze otaczały Waszą Cesarzką Meś-
i monarchią.“

Następnie, na znak cesarza spadła zasłona,
poczem odpowiadano *Te Deum*.

Niewątpliwie przemowa Kardynała-Arcybiskupa
jest bardzo poważną i uroczystą manifestacją. Jeżeli
jednak zważymy, że Stolica Apostolska zawsze, i to
słusznie, uważała jako swą wielką zasługę, że
zdolała skłonić Jana III do wyprawy pod Wiedeń,
i że on go oswobodził, można by wyrazić
zdanie, że Kardynał-Arcybiskup wiedeński nie
byłby bynajmniej obraził dworu, gdyby przy
tę sposobności był wyraźnie podniósł tę
wspólną zasługę Papieża i króla polskiego. —
Przeciwie napomkając pobieżnie o sprzymierzeń-
cach, Kardynał-Arcybiskup uległ mimowolnie wpły-
wowi tendencyjnej historiografii. Bo jako sprzymie-
rzeniec pod Wiedniem jedynie zjawił się Jan III.
Elektorowie bawarski i saski spełniali prosty ob-
owiązek członków Rzeszy niemieckiej i poddanych
cesarza, gdy przyprowadzili posiłki, a ks. Lotaryński
dowodził po prostu jako generał pułkami cesarskimi.
Stawiał tych panów, jako „sprzymierzeńców“ na ró-
wni z Janem III, jak to uczynił twórca pomnika
a także Kardynał w swej dzisiejszej przemowie, nie
zgadza się z ścisłą prawdą historyczną, i jest,
przejmujemy, mimowolnym obniżeniem stanowiska
Jana III.

Także prasa tutejsza nie skorzystała z tej
okazyi, aby złożyć hołd prawdzie. Tylko „Neue
Freie Presse“ i „Freundenblatt“ ogłosiły z powodu
odsłonięcia pomnika samodzielne artykuły wstępne
(bo „Vaterland“ ograniczył się do powtórzenia nie-
zupełnie dokładnego opisu odsieczy z świeżo wydanej
broшуry prof. Zeissberga). Dwa wymienione powy-
żej dzienniki podniosły przynajmniej doniosłość so-
juszu polsko-niemieckiego, który w roku 1683 Aus-
turyę i chrześcijaństwo ocalił przed najazdem Wschodu,
ale nie odważyły się na to, aby wobec nowych,
przewrotnych zamachów na wielkopomną sławę
Jana III, wypowiedzieć niewątpliwą fakt, że osw-
obodzicielem Wiednia był nie kto inny, tylko Jan
Sobieski z swem walecznym rycerstwem, a zatem
rozpocząć swe wywody o tym przedmiocie pod inwo-
kacją poety:

„O Ty! najwyższej z istot pierworodna córko!
Prawdo, jedyna prawdo, kieruj moje pióro!“

pyszałkowatemu dudkowi lep, na który się schwyli.
Za to ręce.

— Jaki lep? zapytał Servin niespokojnie.

— Na który pozwalają się chwycić wszyscy
ludzie, od głupca do najrozsądniejszego! odparł hra-
bia pogardliwie.

— Trzeba go nawrócić do naszych poglądów
rozumowaniem, Piotrze, to uczciwa droga.

Pan Palène skrzywił się ironicznie.

— Jeżeli zechcesz mi określić nasze poglądy,
zrobisz mi wielką przyjemność... Będę działał, jak
będę uważał za odpowiednie. Nie mówmy o tem
więcej.

Mojem zdaniem, to było najlepsze, cośmy mogli
uczynić.

Wieczorem, zanim zaczęłam pisać, weszłam do
pokoju Pauli i znalazłam ją zapatrzoną w ukochane
gwiazdy.

— Czy myślałaś — rzekłam do niej — o od-
kryciach, o których ci mówiłam na folwarku?

— Myślałam przynajmniej o tem, że jesteś nie-
ostrożną. Co pan Palène musiał sobie pomyśleć!

— A! pozwól! — zawołałam. — Albo jest
głupcem i w takim razie zabawnie byłoby zgorszyć
go, albo nie jest wcale głupi i wtenczas nie widział
nic złego w naszej rozmowie.

— Nie można nigdy wiedzieć.

— To, co mówisz, jest głębokie! — rzekłam,

Cesarz we Lwowie.

Lwów, 11 września.

Wśród ulewnej deszczu Monarcha w otwar-
tym powozie udał się o godzinie 2 na wystawę; li-
cznie zebrana na ulicach publiczność wznosiła na
cześć Jego gromkie okrzyki.

Monarcha udał się w powozie wprost do
działu etnograficznego, gdzie Go oczekiwał już ko-
mitet wystawy z JE. księciem Adamem Sapiehą na
czele.

Najjaśniejszy Pan, wysiadłszy z powozu, zwró-
cił się w towarzystwie komiteta wystawy, oraz pre-
zydenta ministrów ks. Windischgracza, p. Namie-
stnika, gospodarzy działu etnograficznego pp. Wła-
dysława Przybylskiego i Włodzimierza Szuchewi-
cza, do cerkwi, mieszczącej w sobie — jak wia-
domo — przybory i zabytki cerkiewne. Wstępem
do cerkwi przywitał Monarchę ks. Metropolita Sem-
bratowicz w otoczeniu kanoników gr. kat. kapituły
i wraz z p. Szuchewiczem oprowadzał Najjaśniej-
szego Pana po wnętrzu cerkwi, objaśniając cenne
zabytki, przybory i starożytności kościelne. Nastę-
pnie udał się Cesarz do wnętrza chaty bucluckiej,
gdzie również z zajęciem przypatrywał się urządze-
niu chat nasy-h wieśniaków górali.

Gdy Cesarz opuszczał bucluską zagrodę, popi-
sywał się właśnie na jej dziedzińcu góral z Beskidu
jazzda na dzielnym koniu-bucuku. Najjaśniejszy Pan
z uśmiechem przypatrywał się przez chwilę j-żdco-
wi i jego rumakowi, poczem podążył drogą obok
chaty nadniedziarskiej ku dworowi szlacheczkemu.
U stóp kamiennego krzyża, około którego wiede-
droga, siedział dziaćlinnik, wtórujący monotonnemu
swemu śpiewowi na lirze. I on nie uszedł uwagi
Monarchy, który jednemu z Panów swęj świty po-
cił dać lirnikowi zna-zniejszą kwotę.

W dworcu szlacheckim zabawili Monarcha dość
długo, przypatrując się z zajęciem m strojom wiesia-
czym i mieszczaninśm z różnych stron naszego kraju,
oraz innym umieszczonym tam przedmiotom z za-
kresu etnogr. fi. Objasniali je wspomniani już po-
przednio pp. Władysław Przybylski i Włod-
mierz Szuchewicz.

Gdy Monarcha, powracając już z działu etno-
graficznego, przechodził ponownie miało cerkwi, hra-
bia Szczęsny Koziembrodzki zwrócił uwagę Najjaśniej-
szego Pana na chstę podolską, podnosząc, że przed-
stawia ona dokładnie i wiernie „obejście“ wiejskie
na Podolu. P. Koziembrodzki dodał zarazem, iż
w chacie tej mieszka obecnie młode małżeństwo,
które niedawno się pobrało, a obecnie miodowe prze-
bywa miesiąc.

U wyjścia z działu etnograficznego na główną
drogę Wystawy czekała Monarchę serdeczna owacya.
Urzadzili ją wychowawcy chyrwskiego zakładu OO.
Jezuitów, którzy właśnie w towarzystwie swęj ka-
peli, a pod przewodnictwem rektora i prefekta
swoich przybyli wczoraj do Lwowa celem zwiedze-
nia Wystawy. Ustawili się w miejscu, przez
które Najjaśniejszy Pan miał przechodzić, wzniesli
potrójny, pełen zapachu okrzyk: „Niech żyje!“ —
a kapela ich zaintonowała hymn ludowy. Gdy Mo-
narcha zbliżył się, rektor zakładu O. Romuald Cze-
zowski wystąpił i oddawszy głęboki ukłon Naj-
j. Panu, złożył powitanie, oraz poprosił, aby Najja-
śniejszy Pan pozwolił jednemu z wychowanków
przemówić w imieniu uczniów zakładu. Wystąpił
więc jeden ze starszych uczniów i wygłosił ładną
przemowę w języku niemieckim, którą zakończył
okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana; okrzyk
ten z zapalem powtórzyli trzykrotnie wszyscy obecni,
a kapela zaintonowała ponownie hymn ludowy. Mo-
narcha podziękował za owacyę i rozmawiał jeszcze
dłuższą chwilę z O. Henrykiem Jackowskim, supe-
riorem zakonu OO. Jezuitów we Lwowie, który stał
tż obok zastępy uczniów.

Następnie zwrócił się Monarcha do pawillonu
pracy kobiet. Przeszedłszy pomiędzy szpalarem li-
cznie zebranę publiczność, która nieustannie wzo-
siła okrzyki: „Niech żyje!“ udał się Najjaśniejszy
Pan do wnętrza pawillonu. U progu powitał Mo-
narchę panie: Antonina hr. Wodzicka i Zdzisła-
wowa Marchwicka, która przemówiwszy do Monar-
chy po francuzku kilka słów pełnych hołdu — o-
fiarowała Mu w imieniu pań, urządzających dział
pracy kobiet, piękną poduszkę kwiatową. Najja-
śniejszy Pan przyjął upominek i podziękował zań,
a oprowadzany po pawillonie przez obie panie, przypa-
trywał się z zajęciem wystawionym tu różnorodnym
przedmiotom. Odprowadzony do drzwi pawillonu
przez obie panie, którym u wyjścia raczył raz jeszcze
podziękować za udzielane objaśnienia, zwrócił się
Monarcha teraz do pawillonu ruskiego.

Tu oczekiwał Monarchę znouu X. Arcybiskup
Sembratowicz, oraz pp. Barwiński, Wachniański,
Sawczak, Szuchewicz i i. tudzież panie, przybrane
w wiejskie stroje Rusinek. Monarsze sypały dzieci
wiejskie kwiaty pod nogi, a panie ofiarowały bu-
kiety, — z galerji zaś znajdującęj się we wnętrzu
pawillonu przyjął Monarchę piękny śpiew chóru

śmiejąc się; pod pewnemi względami bowiem nie
znam nic głupszego nad nęczyznię.

Byliśmy bardzo daleko od przedmiotu i aby
go poruszyć, zawołałam:

— O! Paulo kochana, weź sobie zwierza, a
mnie zostaw zaczerpniętą księżkę!

— Wzięć zwierza?... —

— Tak, niedźwiedzia, hrabiego... on cię kocha!

— On!... stary kawaler, nie kocha nikogo... —

zawołała głosem nieco drżącym.

Widocznie moje słowa potwierdziły własne jej
myśli; była wzruszona, ale udawała, że tego nie
widzę i pomyślałam, że będzie roztrząsać pochwal-
i hrabiego.

— Moja droga — rzekłam z zapalem — to
człowiek szkaradny... zachwycający! Nie cierpie...
ma wiele serca! wiesz o tem teraz, dla czego nie
miałabyś wyjść za niego?

— Bo go nie kocham — odparła — i nic nie
mówi o tem, aby on mię kochał, mimo twego zape-
wnienia.

Mówiła tonem niecierpliwym, który nie jest jej
właściwym i rozmawiałam właśnie nad tą osobliwo-
ścią, kiedy ona odezwała się z uśmiechem:

— Znam twoje myśli co do pana Servin, Jani-
niu, i nie potrzebujesz się lekąć o moje względem
niego uczucia. Nie pokochałabym go nigdy.

— Doprawdy! odrzekłam urażona. Czy z po-

„Bojana“. Monarcha z wielkiem zajęciem przypa-
trywał się wystawionym przedmiotom, rozmawiając
laskawie z wymienionemi powyżej osobami, dalej
z p. Fedorowiczem z Okna, który objaśniał pocho-
dzenie i sposób wyrobu kilimków, oraz z paniami,
które objaśniały wystawę pracy Rusinek. Obejrza-
wszy pawillon, Monarcha zatrzymał się jeszcze, by
wysłuchać do końca pięknego chóru, śpiewano przez
kleryków ruskich i przez członków „Bojana“. Ar-
tystycznie wykonany chór Mnocha ja lita poze-
gnano Monarchę

Najjaśniejszy Pan przeszedł dalej do pawillonu
ministerstwa rolnictwa. U wstępu do pawillonu oczeki-
wał Monarchę minister rolnictwa hr. Falkenhayn,
który Najjaśniejszemu Panu przedstawił radcę rzą-
dowego p. Struszkiewicza, kierowników dyrekcji do-
men i lasów państwowych pp. Hirscha i Rosenberga,
następnie starostę górniczego w Krakowie p. Schal-
schę i innych. Hr. Falkenhayn i p. Namiestnik
objasniali Najj. Panu rozmaite wystawione tu a za-
jmujące modele szluz i mostów, dalej mapy, n. p.
sporządzoną z polecenia p. Namiestnika (przez p.
Scheuringa) kartę lasów w Galicyi, kataster la-
sów i t. d.

Jż w pawillonie pracy kobiet przyłączył się
do orszaku Najjaśniejszego Pana p. Filip Zaleski,
prezes Koła polskiego, — w pawillonie zaś rolni-
ctwa przyłączył się minister p. Apolinary Jaworski.

O,ściwszy pawillon domen i lasów, Monarcha
— wszędzie przez publiczność z zapalem witany —
udał się do pawillonu, mieszczącego w sobie maszynę
wyrobu fabryki Zieleniewskiego w Krakowie. Wszy-
stkie maszyny były tu w ruchu. Najjaśniejszy Pan
zabawił tu dość długo, przypatrując się z zajęciem
wyrobom fabryki, poczem przeszedł do pawillonu tłu-
maczkiego. Tam przyjeży Monarchę: pan Stanisław
Szczepanowski, właściciel dóbr Tlumacz, pan Jahn,
rządca tych dóbr i zarazem jeden z przedsię-
biorców tłumackiej fabryki cukru, p. Gumiński i dy-
rektor fabryki Volter, który Najjaśniejszemu Panu
objasnił model urządzenia fabryki, sposób produkcji
cukru, oraz przedstawioną w rozmaitych wielkości
głowach cukru konsumacyę tego produktu cukrowni
tłumackiej tak w kraju, jak i zagranicą. Monarcha
tutaj wpisał się także do księgi pamiątkowej.

Teraz nastąpiło zwiedzenie pawillonu rolnictwa.
U wstępu do pawillonu oczekiwał Monarchę komitet
Towarzystwa gospodarskiego, którego członkowie
wystąpili w pięknych strojach narodowych. Prezes
komitetu ksiądz Adam Sapieha przedstawił Najja-
śniejszemu Panu członków Towarzystwa, a Monarcha
zasczycił rozmową pp. Stanisława Brykczyńskiego
i wiceprezesa Towarzystwa Stanisława hrabiego
Stadnickiego. Monarcha oglądał przez dłuższy czas
wystawione w tym pawillonie rozliczne produkty rol-
nicze naszego kraju, wypytując się z zajęciem o uro-
dzaje i stosunki rolnictwa. Przy krajowych szkołach
rolniczych udzielał Najjaśniejszemu Panu objaśnień
radca rządowy pan Struszkiewicz, następnie obja-
śniali przy wystawie swych produktów: pp. Julian
hr. Brunicki ze Strzałkowa, Jan i Kornel Payger-
towie — z których pierwszy wystawił zwłaszcza
przeziśniętą jęczmień, a drugi groch rzadkiej piękno-
ści, — Jacek Kieszowski z Łuki Małej, Michał
Garapich z Cebrowa i wielu innych. Monarcha za-
interesował się także żywą wystawą Towarzystwa
uprawy tytoniu. Profesor Tadeusz Pilat objaśniał
następnie Najjaśniejszemu Panu wystawę krajowego
biura statystycznego i mapy Towarzystwa gospodar-
skiego; zastępca dyrektora wyższej szkoły rolniczej
w Dublanach, dr. Szyszylowicz, tłumaczył bardzo
zajmujący model młocarni parowej, własność szkoły
dublańskiej. Model ten, puszczony w ruch za po-
mocą spirytusowego motoru, naśladuje doskonale
wszystkie funkcje prawdziwej młocarni.

Cesarz wypytując się dalej dr. Szyszylowicza
o stosunki szkoły dublańskiej, czy pomiędzy słucha-
czami są także obcy poddani, jakie są urodzaje
w folwarku dublańskim, czy prowadzą tam jakie
eksploatacy (torfu) i t. d. Długą chwilę zatrzymał
się jeszcze cesarz przy wystawie stacyi doświadczal-
nej dla kultury towarzyskiej (hr. Hompescha w Rudni-
ku), a w oddziale rzęsowskim w rozmowie z panem
Jedz-jowiczem podniósł monarcha, że nowa cukro-
wnia, która ma być założona w Przeworsku, pod-
niesie poziom rolnictwa i poprawi stosunki w tym
powiecie. P. Jedrzejowicz w odpowiedzi swęj po-
niósł, że w ogóle wystawa rolnictwa nie jest taka,
jakaby u nas być mogła, a to dla tego, iż zeszły
rok był niezwykle niepomyślnym dla rolników.

Niemcy.

* Berlin, 14 września. W czwartek udał
się cesarz na pokładzie jachtu „Hohenzollern“ do
Sassnitz, gdzie flota manewrowa zarzuciła kotwicę.
Prusom Wschodnim wyraził cesarz w piśmie do na-
czelnego prezesa swoje zadowolenie i podziękowanie
za serdeczne przyjęcie, jakie mu zgctowano, oraz
uznanie za dobrze przyjęcie wojska manewrowego;
takie same wyrazy podziękowania i uznania wypo-
wiedział cesarz dla Prus Zachodnich.

wodu jego utworów? Wiesz Paulo, że wiele osób
rozumniejszych od ciebie, uważa je za dobre.

— Nie pniwaj się. Jego utwory nie wpły-
wają wiele na mój sposób widzenia.

— Zawsze jest on lepszym od twego nieocio-
sanego borsuka! — mruknęłam z przekasem.

— Nie wiem, dla czego obstawiasz przy tem,
by w ten sposób traktować pana Palène — odrzekła
z niezadowolaniem. — Sądzę, że przynasz, iż za-
jmującem jest badanie go?

— Servin ma takie podzioste myśli, ale my
wszyscy mamy zbyt przestarzałe pojęcia, by mózgo
zrozumieć. Co do hrabiego, jest on niezdolny!

— Nie znajduję tego... a potem jest nieszcze-
śliwy i tem samem godny współczucia.

— Jakże ma nieszczęście? Gdzie jego nie-
szczęście? chciałabym je widzieć. Zresztą Servin
jest także nieszczęśliwy, skoro jest niezdolny.

I wystawiam sobie, że powinien być trochę więcej
kochany, niż pan Palène!

— Tu się właśnie mylisz — rzekła z żywo-
ścią. — U siebie i w swojej gminie uwielbiają go,
wiem o tem. Już kilka razy podał się do dymisji
jako mer, a za każdym razem wybrano go znouu.

— Pieniądz odgrywa rolę.

— Sympatya jest tego przyczyną, Janiu...
Byliśmy pogniwane na całą noc.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Ba! to dobrze znany ty! zaczął hrabia
znouu tonem pogardliwym. Ma on całą próżność,
zazdrość, głupotę drobnego mieszczanina, ale jest je-
szcze bardziej ograniczony, niż w ogóle jego równi.
Cieszył się, kiedy go zaproszono na obiad, zawołał
pan Palène, który sam się cieszył — lecz udawał,
że waha się, czy przyjąć zaproszenie. Powinieneś
pan był zaprosić go na bal, panie jenerale; to by-
łoby go podbiło zupełnie.

— Doprawdy, nie przyszło mi to wcale na myśl,
odpowiedział mój ojciec.

— Naprawdę to, wiem jak się zabrać do niego.
— Tylko żadnego głupstwa, hrabio, rzekł je-
nerał. Nie psuj pan powodzenia swoją oryginal-
nością.

Szmer apłabaty rozległ się wśród obecnych na
te rozsądne słowa.

Wtenczas hrabia, wyrzuciwszy w tył głowę,
spojrzał na nas wyniosło i odpowiedział zwykłym
swoim szorstkim tonem:

— Psuó, ja! Zobaczmy. Przyrządę temu

— Hamb. Nachr. — zamieszczają formalne uniwersumienie ks. Bismarcka, że swego czasu zgodził się na prawo wyborcze Rzeszy w obecnej jego rociowości. Przyjęcie frankfurckiego prawa wyborczego w 1866 r. było środkiem wojennym *rebus sic stantibus*. Wyrzucenie się tak ważnej części programu frankfurckiego, który wówczas stanowił jessze podstawę narodowego ruchu niemieckiego, byłoby można wyzyskać jako nowe podejrzenie narodowego usposobienia Prus, a właśnie wobec francuskich pogrożeń wojennych ważną było rzeczą, aby także we Francji nie zachwiać wiary, iż niemiecki program wojenny był czysto narodowym. Dla tego wydawało się wówczas wątpliwym, aby dalej odstępować od niemieckich żądań narodowych, jak się one ukształtowały w parlamencie frankfurckim, a zwłaszcza ograniczać lub ukłócać udział niemieckiego narodu w wyborach w chwili, kiedy potrzeba było stanowczego oświadczenia. Wówczas decydującą była myśl, aby najprzód zabezpieczyć jedność niemiecką i uznanie tejże europejskie i dla tego nie badano trwałości kamieni, które były pod ręką do pospiesznej budowy Rzeszy, z tak ścisłą dokładnością.

— Kiedy królowie mówią, mają pisarze wiele do czynienia. Prasa niemiecka omawiając wyzercupując przemówienie cesarza w Królewcu, gubi się teraz w konjekturach i prorocztwach co do działania tej mowy na politykę. Mówią o „zwrocie“, o „zmianach“, hr. Capriviemu przepowiadają losy, tak samo hr. Eulenbargowi w odwrotnym kierunku, raz pierwszy, raz znowu drugi z nich znajduje się u góry, jak się uda. Charakterystycznym jest odezwanie się „Neue Bayr. Landesztg.“ organu znanego bar. Thünga, który pisze między innymi: „Jeżeli szlachta ma jeszcze jaki zawód, to tenże oprócz służby wojskowej i dążności rolniczej polega na tem, aby rząd i głowę państwa ostrzegać przed manowcami, na które zaczęła wstępować. Tego powołania i tego obowiązku nie odejmuje także zapatrywanie cesarza, iż on jest najwyższym panem sam z siebie, jak jego przodkowie, w Prusach i kurfyrstem brandenburskim, cesarzem zaś tylko z Bożej łaski. [Wilhelm II, jak działo się, jest na mocy konstytucji, która została uchwaloną przez reprezentantów ludu niemieckiego, przewodniczącym Rady związkowej, jako który ma wykonywać uchwały czynników ustawodawczych. Oprócz tego jest we wojnie związkowym wodzem, to wszystko ani z Bożej łaski, ani, jak powiada, *ex me mea nata corona*].

— Protestantka „Christliche Welt“ zamieściła niedawno artykuł, w którym starała się wykazać „brak wartości historyi biblijnej starego testamentu w chrześcijańskiej nauce religii“, stwierdzając, że starotestamentowe postacie nie są odpowiedniami dla dzieci. W ostrych słowach odpowiedział na to protestancki profesor teologii w Bazylei, Orelli, stwierdzając, że to bankructwo duchowe łatwiej było do przewidzenia i zwrócił uwagę na szkodliwość pisma pozornie chrześcijańskiego, które pod etykietą chrześcijańską podaje wykształconej publiczności jad niewiary i dla tego jest niebezpieczniejszym od ciężkich picisków, jakie socjaliści miodają na biblię.

Telegramy.

Artenay, 14 września. Jenerał de Vardiére spadł z konia i odniósł znaczne rany.

Rzym, 14 września. Wedle wiadomości, pochodzących z Watykanu, wiadomo „Tribuny“ o przyaresztowaniu dwóch podejrzanych ludzi w ogrodach watykańskich jest bezpodstawną.

Shanghai, 14 września. W Chungking nad górnym Yangtsekiangiem zniszczył pożar 2000 zabudowań, 30 ludzi straciło życie. Szkody obhają na 10 milionów tselów.

Wiedeń, 14 września. Z powodu śmierci hrabiego Paryża została zarządzona tygodniowa żałoba dworska od 14 b. m.

Callanissetta, 14 września. Wykryto tu liczną bandę złodziei bydła. 17 członków bandy już przyaresztowano. Banda była rozgłaszana także w prowincji Girgenti.

Wenecja, 14 września. Międzynarodowa wystawa sztuk pięknych, zorganizowana przez gminę wenecką, zostanie otwarta 22 kwietnia 1895 roku a zamknięta 22 października. W komisji przygotowawczej są reprezentowane następujące narody: Niemcy, Austro-Węgry, Włochy, Francja, Anglia, Rosja, Belgia, Niderlandy, Dania, Szwecja, Norwegia i Hiszpania.

Petersburg, 14 września. Car trzyma się ściśle przepisów lekarskich, zatrudniając się polowaniem, przejażdżkami i gimnastyką. Wygląd cara jest wysmienity. Rozdrażnienie nerwów i wzruszenie minęło już zupełnie.

Lwów, 14 września. Międzynarodowy kongres techników górniczych wybrał Halę n. S. na miejsce przyszłego kongresu.

Rzym, 15 września. W Porto Mauricio w pobliżu Genui otworzono kistę, która miała zawierać czekoladę, a która wydawała się podejrzaną, i znaleziono w niej dynamit.

Nowy Jork, 15 września. Wszystkie fabryki stwarzyszenia kauczunkowego zostały zamknięte, skutkiem czego 14,000 robotników straciło zatrudnienie. Sądzą, że fabryki te będą tylko 4 tygodnie zamknięte.

Kair, 14 września. Sąd wojenny uwolnił dwóch baszów oskarżonych o zakupno niewolników, a resztę podsądnych „skazał na 1/2 do 1 1/2 roku robot przymusowych. Jenerał Kitchener nie potwierdził wyroku o tyle, o ile dotyczy on uwolnienia dwóch oskarżonych baszów.

Zjazdy lwowskie.

Lwów, 14 września. Dziś o godz. 9 rano rozpoczęły się w hali muzycznej na placu wystawy przy nader liczny udział przybyłych osób obrady XI walnego zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa leśnego i ogólnego zjazdu leśników z całego kraju. Zebranych powitał imieniem prezydium wystawy Gorayski, imieniem reprezentacji miejskiej Roszkowski, imieniem Towarzystwa gospodarczego Tyniecki, imieniem sekcji bukowiniskiej Lizak, imieniem krajńskiego Towarzystwa Goralczyk, a imieniem niższonastroyackiego Ste iner. Następnie Roman hr. Potocki zgłosił zjazd.

Z porządku dziennego członek wydziału p. Jan Ligman wygłosił odezwy o spostrzeżeniach z dziedziny gospodarstwa lasowego w kraju z ubiegłych lat dziesięciu.

Na tem przerwano obrady. O godzinie 4 po południu dalszy ciąg posiedzenia, na którym toczy się będą obrady nad sprawami administracyjnymi Towarzystwa.

Lwów, 14 września. Po posiedzeniu zjazdu leśników rozpoczęły się dziś po godz. 11 w hali muzycznej na placu wystawy obrady nadzwyczajnego zjazdu prawników i ekonomistów polskich. Zjazd nader licznie reprezentowany. Zebranie zgłosił Tadeusz Pilat.

Prezesem zjazdu wybrano Gorayskiego, zastępcami: Józefa Mundziłę z Wilna, Witolda Skarżyńskiego z Poznania i Józefa Milewskiego z Krakowa. Prezesami honorowymi wybrano Juliana Danajewskiego, Leona Bilńskiego i Stanisława Żółtowskiego. Gorayski obejmując przewodnictwo, dziękuje za zaszczytny wybór. Kończąc swą przemowę wniosł okrzyk na cześć cesarza. Sapieha powitał zebranych imieniem prezydium wystawy.

Z porządku dziennego nastąpił referat profesora Głabińskiego, przedstawiający pogląd na działalność Reprezentacji krajowej około podniesienia gospodarstwa krajowego.

Następnie referował prof. Władysław Lubomęski z Krakowa o dzisiejszym stanie rolnictwa i przemysłu rolniczego w Galicji.

Na tem posiedzenie zamknięto. Od godz. 4 do 8 po południu zwiadać będą uczestnicy zjazdu pałacy: rolnicy, stowarzyszeni zarobkowych i gospodarczych, oraz dział naftowy. O godz. 6 wieczór odbędą się drugie posiedzenie.

50-letni jubileusz galic Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów, 13 września.

Drugie ogólne posiedzenie gal. Towarzystwa gospodarczego rozpoczęło się dziś po godzinie 10-tj w hali muzycznej na wystawie. Przewodniczył prezes Towarzystwa ks. Adam Sapieha.

Sekretarz odczytał dalsze telegramy gratulacyjne z powodu jubileuszu Towarzystwa nadesłane przez pp. prezydenta kolei państwowych dr. Bilńskiego, Andrzeja hr. Potockiego, hr. Scipiona Zennona Słoneckiego, oraz pisma od centralnego zarządu Tow. gosp. w W. Ks. Poznańskim, od zarządu Kółek rolniczych i od dyrekcji szkół rolniczych w Dublanach.

Z porządku obrad nastąpił odezwy pana Dawida Abrahamowicza: „O stosunkach ekonomicznych w kraju naszym, ze szczególnem uwzględnieniem kwestyi zbytu płodów rolniczych.“ Mówca rozpoczął swą zajmującą prelekcję od podniesienia zasług ś. p. pierwszego prezesa ks. Leona Sapiehy, który pod hasłem: Przez pracę organiczną do odrodzenia — pchnął rolników galicyjskich na nową drogę, długą i znużającą, nie wyslaną wcale różami, ale całemu krajowi przynoszącą pożytek. Rolnictwo u nas — zdaniem prelegenta — nie stoi niżej, jak w innych krajach monarchii, mimo to jednak produkcyja rolnicza u nas li ze względów klimatycznych niższą jest o 30 procent od produkcyi rolniczej w Czechach. Do podniesienia produkcyi rolniczej w największej mierze przyczynia się fabrykacyja cukru, tymczasem jest ona u nas na bardzo niskim poziomie. Mówca porównuje w tym względzie Czechy i Galicję. Galicja posiada 6,600,000, Czechy 4,560,000, Morawa 2,115,000 morgów ziemi ornej, a więc Galicja ma tyle roli, ile Czechy i Morawa razem. W Czechach jest 140 cukrowni, na Morawie 45, a u nas tylko 2 — w Tlumaczu i Sędziszowie. Obie te cukrownie razem przerabiają tyle buraków, ile przerabia jedna cukrownia w Lundenburgu. Ale i u nas zrozumiarno nareszcie, że w tym kierunku trzeba coś zrobić. Dziś hasłem chwili stało się zakładanie cukrowni, a hasło to jest zdrowe, dziś bowiem cukrownie mogą się w Galicji rozwijać i podnosić, gdyż dzięki ministrowi Danajewskiemu zmieniono w Austrii ów system podatkowy, który dawniej utrudniał był każdej cukrowni i pchnął ją do bankructwa.

Daliej wykazywał mówca, że także produkcyja piwa, która głównie zajmuje się przerabianiem produktów rolnych, stoi u nas w porównaniu z Czechami, bardzo nisko, jak niemieli fabrykacyja drożdży. To wszystko jest przyczyną niskich cen płodów rolniczych, bo zboże n. p. ma więcej wartości jako mąka, niż jako ziarno. Należy tedy dążyć do zakładania fabryk przerabiania przetworów rolniczych, a tem samem do podniesienia w kraju naszym rolnictwa i do wywołania podwyższenia cen płodów rolniczych. Prelegent zakończył podziękowaniem zgromadzonemu, iż z taką uwagą wysłuchali jego odczytu. (Hucne oklaski.)

Drugi odczyt wygłosił dr. Kornel Paygert „O gieldach zbożowych“, wykazując, że gieldy te nie przyczyniają się wcale do podniesienia ruchu w handlu zbożowym, ani do podwyższenia cen zboża, ceny gieldowe bowiem bywają dowolnie ustanawiane przez rozmaitych spekulantów. Należałoby przeto ustroić handel zbożowego zreformować w ten sposób, by ceny zboża były regulowane według rzeczywistych potrzeb, według popytu i podaży, a nie według widzimisię wielkich handlarzy zbożowych. Pierwszy krok w tej mierze zrobili już rolnicy niemieccy, którzy przez utworzenie związku potrafili częściowo uwolnić się z pod wpływu niemieckich gield zbożowych. Prelegent zakończył następującymi wnioskami: Walne zgromadzenie Towarzystwa gosp. poleca komitetowi centralnemu, aby wniosł w imieniu Towarzystwa petycję, tak do ministerstwa rolnictwa jak i do ministerstwa handlu, aby zwołały ankietę, któraby zastanowiła się i zbadała, o ile spekulacyje gieldowe wle wpływają na ceny zboża i ewentualnie przedstawiła środki zaradcze; walne zgromadzenie wybierze komisję, która zbada projekt stowarzyszenia w naszym kraju magazynów zbożowych na wszystkich stacjach kolejowych, na wzór amerykańskich elewatorów, a odpowiednio wnioski przedstawi komitetowi centralnemu.

Pierwszy z tych wniosków uchwalono, drugi zaś na wniosek p. Stanisława hr. Dzieduszyckiego odesłano do komitetu.

P. Wielowiejski po dłuższym wywodzie postawił wniosek następujący: Wzywa się komitet, by potrzebę organizacji budzącej się inicjatywy przemysłowej wśród ziemian wziął pod rozwagę, ruch doty-

czący śledził, ewentualnie organizacyi takiej dał początek.

Wniosek ten został przyjęty. Nastąpił referat p. Stanisława Chruszczewskiego p. t.: „Dotychczasowy postęp w kraju na polu melioracyi trzyczorodnych i wnioski, dążące do rozwinięcia szerszego i obszerniejszego działania“. Mówcy podziękowali zgromadzeniu za nader interesujący, choć ściśle fachowy wykład hucznymi oklaskami, poczem resztę referatów dla spóźnionej pory odesłano do komitetu, a ks. Sapieha zamknął o godzinie 1 posiedzenie.

Wieczorem o godzinie 6 odbędzie się wspólny bankiet w hali muzycznej, którym zakończoną zostanie uroczystość 50-letniego istnienia Towarzystwa.

Z lwowskiej wystawy krajowej.

Pałacy sanitarny. Przedmiotem niniejszego sprawozdania jest „pałacy sanitarny“ na wystawie krajowej. Sam budynek wyszczególnia się lekką swoją budową wśród całej masy pałacych wystawowych a krzyż czerwony widny już z głównej drogi wystawy, wpała w widzię przekonanie, że tam szukać należy czynników i przedmiotów biorących życie nasze i zdrowie w opiekę przed wrogami cychającymi wszędzie. Wstępna, rzecz można, na honorowym miejscu wpała w oczy piękna w stylu gotyckim artystycznie z białego jesionu wykonana szafka z pracowni p. Marcina Andrzejewskiego w Poznaniu. W tej szafce umieścił p. dr. Józef Koszutski, lekarz specjalista chorób kobiet i dzieci z Poznania, swe wyroby higieniczno-antyseptyczne.

O tych wyrobach i ich wynalazcy pomówimy nieco obszerniej, już z tego względu, że wystawca nie szczędził czasu i pieniędzy, by ze stron dalekich przysłał owoce swjej pracy na naszą wystawę a wreszcie i głównie z tego powodu, że wszystkie przez dr. J. K. wystawione środki a w szczególności „Dentipurina“ mają uznanie już i doniosłe znaczenie w medycynie. W zgrabnych słojkach i fiaczkach przedstawil dr. K. owoce swych dwudziestoletnich badań, które jako środki higieniczne znalazły już w W. Księstwie Poznańskim wszechstronne uznanie a nawet są propagowane przez rząd pruski.

W szafce umieszczone są rozprawy popularne skreślone przez wystawcę na podstawie 28 letniego wykonywania praktyki lekarskiej. O ile wiemy dr. Koszutski przedłożył organom rządowym kompetentnym swoje higieniczne wyroby, by takowe i w Austrii używane być mogły.

Niedaleko wyrobów powyższych rozłożyły się po ścianach i stole kultury najrozmaitszych bakterji, sporządzone przez znanego badacza mikroorganizmów dr. A. Krokiewicza, prosektora w głównym szpitalu. Aż strach człowieka zbiera, gdy spojrzy i obaczy swoich wrogów, których na szczęście szczelnie szklane naczyńka trzymają na zbawiennej uwięzi etc. etc.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 15 września.

* **Kalendarzyk Nieustającej Adoracyi Najśw. Sakramentu.** Archidiecezyja Poznańska. Dekanat Ostrowski. Dnia 17 września w Kottowie, 18 w Mikorzynie, 19 w Mikstacie, 20 w Ostrowsowie, 21 w Parzynowie, 22 w Przedborowie, 23 w Rogaszycach.

* **Najprzew. X. Arcypasterz** odprawi jutro rano o godz. 7 mszą św. w kościele poddominikańskim na intencyę tutejszego bractwa Matek chrześcijańskich, które liczy członków około 700 a świętą rozwój zawiadza troskliwej opiece, a znaną gorliwością J. W. X. kanonika Pędziszewskiego. Podczas mszy św. przyjmą Matki chrześcijańskie komuniją św. z rąk Najprzew. Arcypasterza.

* **Wczoraj** rano zakończyła się pierwsza serya rekolekcji dla kapłanów dycezyi poznańskiej, urządzonych w tutejszym seminarjum duchownem, podczas kiedy w Gnieźnie w seminarjum takie same rekolekcye równocześnie się odbywały dla kapłanów dycezyi gnieźnieńskiej, lub bliżej Gniezna mieszkających. W Poznaniu gorliwie wzięło udział w tych świętych duchownych ćwiczeniach 60 księży, których zagrzewał swoim przykładem sam Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz, który porówno ze swoimi współpracownikami nie szczędził trudu i na każdą przychodził naukę. Wczoraj rano na zakończenie odprawił sam Najprzew. Arcypasterz mszą św. wśród której wszyscy duchowni przyjęli Komuniją św. z rąk swojego Zwierzchnika dycezyalnego. X. Arcypasterz zwrócił się jeszcze przed komuniją św. kilku słowy do swoich kapłanów, przedstawiając im groźne obecne czasy, w których podwoił trzeba i miłość swoją do Jezusa i pracę swoją pasterską, aby ona przyniosła skuteczne owoce, a zbawienie duszy własnej i duszom wszystkim pasterskiej powierzonym opiece.

Następnie przybyli po mszy św. wszyscy rekolektanci do pałacy, w których imieniu przemówił X. dziekan Chybiński do Najprzew. Arcypasterza, a dziękując mu za urządzenie tych godów duchownych, które dały sposobność do odświeżenia ducha rozpaleniem prawdy wiecznych i do umocnienia się w świętem powołaniu, wyraził zarazem w imieniu całego duchowieństwa przekonanie, że nie ma pośród kapłanów wszystkich, którzy nie kochał swojego Arcypasterza szczerze, gorąco, widząc jak On swoje kocha duchowieństwo, że nie ma, który nie był przejęty duchem posłuszeństwa, czci i uległości. Wszyscy pragną gorliwie swoje posłannictwo spełniać za łaską Bożą w swoich parafiach, a zawsze swoimi siłami, ile starczą, wspierać swojego Arcypasterza, stać przy Nim wiernie.

X. Arcypasterz czule podziękował X. Dziekanowi i wszystkim kapłanom za taki wyraz uczuć synowskich i rozrzewniony oświadczył, że dziękuje Bogu, iż Mu takie dał duchowieństwo, które pojmuje swoje zadanie, a zawsze je w jednoci z Bogiem i czystym sercem sprawuje, i że wielką to dla Jego Arcypasterckiego serca pociechą słyszeć, że kapłani rozumieją starania i zabiegi swojego Arcypasterza, z którym pozostać pragną zawsze w jednoci, miłości i wspólnej pracy.

Najprzew. X. Arcypasterz rozmawiał następnie z każdym uprzejmie, wypytując się o stosunki, o stan parafii — nikogo nie wyszczególniając, każdemu równą okazując miłość.

Z pałacy Arcybiskupiego udali się następnie wszyscy X. Biskupa Likowskiego, aby i temu Dostojnikowi, który w dycezyi świeci przykładem niestrudzonej pracy, dać wyraz swojej miłości i swego przywiązania.

W poniedziałek wieczorem rozpocznie się druga serya tychże samych rekolekcji.

* **„Gesellige“** bardzo niezadowolony z wyieczki Wielkopolan na Wystawę lwowską i na p. dr. Kusztelana za podniesione przez niego w mo-wie wypowiedzianej we Lwowie hasło *pracy organicznej*. Wierny swemu charakterowi organ szowinizmu niemieckiego w Grudziądzu denuncjuje Polaków, że przez „organiczną pracę“ rozumieją daleko jessze więcej i że „polska uroczystość narodowa“ we Lwowie ma w nich jessze bardziej „rozpalilo to pragnienie politycznej i jeograficznej jednoci, którą obecnie uniemożliwily różne granice, traktaty i stosunki polityczne“.

* **Lwów**, 13 września. Wielkopolanie pod wodzą dr. Kusztelana nie przybyli na wystawę, ponieważ na zaproszenie pana prezydenta Mocznackiego, zwiędzali dziś miasto, a mianowicie, ratusz i muzeum przemysłowe, następnie muzeum imienia Dzieduszyckich, zakład narodowy im. Ossolińskich, pałacy sejmowy i inne osobliwości miasta.

* **Azby** czytelnicy nasi mieli pojęcie o tem, jak „Goniec Wielkopolski“ prowadzi polemikę, przytaczamy dziś jeden ustęp z wczorajszych jego wywodów rzekomo „z miasta“ nadesłanych:

„... „Przedziś na polu literackim jeżeli kto, to z pewnością on sam (redaktor „Kuryera Poznańskiego“). Przyp. Redakcyi) jest homo novus, jeżeli komus drugich sędził nie wolno i pouczać, to najprzód jemu samemu. Bóć jakżeż może ktoś sędził drugich, jeżeli sam siebie nie poznał? A że się nie starał, czy też nie umiał poznać samego siebie — no, to już najlepiej z tego wynika, że został redaktorem, do którego to zawodu nie czuł powołania. Przecież dla tego porzucił stan nauuczycielski, że nie umiał zadaniom swemu sprostać (co poświadczyć mogą ci, których uczył...) (!!!). Jakże więc mógł zostać redaktorem, które to stanowisko wymaga także zdolności pedagogicznych?

A jakże z redaktorami „Gonia Wielkopolskiego“? Pominąwszy już to, że wiekiem tak bardzo się zowieu nie różnią od redaktora „Kuryera Poznańskiego“, że zania objei red keya „Gonia Wielkopolskiego“, *zdrowia i czasu na próżno nie marnowali, powiedziec nie można (?)* — pominąwszy to wszystko — powiedziec tylko moge, że pod okiem tak bystrego publicysty, jakim był ś. p. dr. Ludwik Rzepecki, kształcili się redaktorowie „Gonia Wielkopolskiego już od lat kilkunastu (!?) w tym trudnym zawodzie: on ich nauczał, jak sędził tych, którzy wedle „Kuryera Poznańskiego“ są świecznikami w naszej prowincyi i filarami narodu.“

* **Teatr polski w Poznaniu.** W niedziele komedya J. Kościelskiego: „Dzienniczek Justysi“ i komedya Jordana: „Myszy bez kota“.

We wtorek obraz historyczny przerobiony z powieści H. Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem.“

Ceny niższe.

W czwartek komedya Al. hr. Fredry „Zemsta za mur graniczny.“

Ceny niższe.

W sobotę po raz pierwszy komedya Baluckiego: „Bajczarki.“

Bilety abonamentowe nabywać można na loże parterowe, pierwszego pietra i kieszka parterowe w składzie p. Szulcowskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **W dnu wczorajszym** przybyło nasze towarzystwo dramatyczne, choć jessze parę osób jest oczekiwanych. Skład dotychczasowy jest następujący: panie Galińska, Jakubowska, Knapczyńska, Królikowska, Kwiatkowska, Łaska, Majdrowiczowa, Skirmuntowa, Skoraczewska, Sosnowska, Trapszowa, Trzcińska, Wojdalciewiczowa i Wróblewska; panowie Benza, Czerniak, Jakubowski, Knapczyński, Królikowski, Łaski, Majdrowicz, Prohaska, Rapaeki, Skirmunt, Skoraczewski, Sosnowski, Szatkowski, Tatarkiewicz, Trapszo i Wojdalciewicz; sufler Chojnacki, inspicjent Czerniaty.

* **Zwyczajne zebranie** Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. punktualnie o godz. 8 1/2 wiecz. na sali p. Adamskiego przy ul. Wroclawskiej nr. 18. Na porządku obrad odczyt i deklamacye. Szanownych członków prosimy o liczny i punktualny udział. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Zarząd.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa „Wstrzemięzi.“ „Ogniwo“ odbędzie się w niedziele, dnia 16 b. m. punktualnie o godzinie 5 po południu w lokalu posiedzeń Towarzystwa przy W. Garbarach nr. 45 (u p. Wielocha). Na porządku obrad odczyt oraz deklamacye. Szan. członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Zarząd.

* **W części inseratowej** dzisiejszego numeru pisma naszego znajdy czytelnicy program koncertu orkiestry me-dyolańskiego teatru della Scala, który się odbędzie 26 b. m. w sali Lamberta. Obfity ten program mieści utwory Verdiego, Ponchiello, Rossiniego, Gialdiniego, Gounoda, Thomasa, Brahmsa i Wagnera.

* **Zwracamy uwagę** publiczności na anons p. M. Sobeckiego, który powiększyłszy handel swój towarów żelaznych, przenosi z dnem 1 października swój magazyn do pałacy Działynskich.

* **W gimnazjum** Fryderyka Wilhelma odbył się wczoraj pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego p. Polte ustny egzamin abiturientów. Jednego prymanera już podczas egzaminu pierwszego od egzaminu oddalono, dwóch wśród ustnego egzaminu ustąpiło, dzie-więciu zaś złożyło egzamin dojrzałości, z których trzech uwolniono od ustnego egzaminu.

* **Na rzecz funduszu** imienia Tadeusza Kościuszki złożyli w bieżącym tygodniu do kasy komitetu: Od pp. W. K. 2 m. S. Pfitznera 1 m. za oglądanie kalendarza, razem 3 m.

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Pozn.“ 164 m. 26 fen.

Razem z poprzedniemi złożono 1584 m. 16 fen.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 14 września ran 0,34 m. Dnia 14 września w południe 0,34 m. Dnia 15 września rano 0,38 m.

* **Każdy właściciel** inwentarza, który wie, jak wielkie straty mogą powstać dla niego przez zapalenie śledziony lub czerwonej, przyjmie z zadowoleniem wiado-

mość, iż udało się wielką śmiertelność wśród bydła zredukować do najmniejszych rozmiarów za pomocą ochronnego szczepienia przeciw tym groźnym chorobom wiedeńskie szczepienie Pasteura. Ponieważ pod nadzorem król. wytwórni, w której m. d. i. pod kierownictwem preparatu, wykazano, że w instytucji państwowej, w której w *Sztutgarcie przy Canzleistr. 22 laboratorjum Pasteura*, w którym wyrabia się zawsze świ-za limfę, przeto nabywanie tejże w Niemczech znacznie zostało ułatwione. Wzmiankowane laboratorjum udziela interesantom wszelkich dalszych informacji bardzo chętnie.

* **„Posenerka”** z niendana i ciężka humorystka opisuje sędzenie psa przez sąd w Brooklinie. Możemy zarezytować, że „Posenerka”, że Amerykanie, pomimo swego oryginalności i excentryczności, które to przymioty tylko na niwie wolności wyrastają, za wiele przy tem mają praktycznego rozumu, aby psy przed kratki sądowe stawiali. Oni na psa, a bardzo często na oszczerstwo gazet, a nie na sąd. Przeciwnie Amerykanin więcej ma zdrowego rozsądku w swęj głowie, niż cała pewna semika redakcyjna w Poznaniu, a uszanowanie wyznania lub religii innych, jest dla niego rzeczą honoru.

* **Dr. Józef Brzeziński**, profesor uniwersytetu krakowskiego, bawił przez kilka dni w mieście naszym w celach naukowych. Dziś prof. B. wyjechał do Gniezna celem przejrzenia tamtejszego archiwum kapitałowego.

* **W panoramie** międzynarodowej przy ulicy Berlińskiej (w domu kupca p. Cichowicza) od niedzieli dnia 16 do soboty 22 września oglądać będzie można VI. y. l. Szwajcaryja (podróż koleją św. Gotarda). Wstęp 30 fen., d. i. e. 20 fen. Abonament na 5 podróży kosztuje 1 mk. Dla Towarzystw i szkół znaczne obniżenie cen wedle umowy.

* **W Matych Świątkach**, wsi o 1 1/4 mili oddalonej od Gniezna, powstał zaprzeczający nocy w nowęj jeszcze stodołę ognia, który, mimo ratunku, tak prędko się szerzył, że w krótkim czasie 13 budynków spłonęło. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

* **W Opolu**, na Górnym Śląsku, przy reparaacji studni na placu Wilhelma, niejakiś czeladnik ślusarski Rentlich udusił się od gazu, a drugiego robotnika Kalinę wydobyci ze studni w stanie odurzenia.

* **Odpuść w Getzwałdzie** na uroczystości Matki Boskiej Narodzenia, odbył się tego roku 8 września bardzo okazałe. Przyszło 25 tysięcy patników ze wszystkich stron księstwa i Prus, brało w tem nabożeństwie udział.

* **Wzorem** w Gnieźnie nowy trzytrowy dom, już na wykończeniu, zawałił się. Pono p. d. ruinami leży kilku robotników. Straż ogniowa zajęła się ratunkiem tych nieszczęśliwych. Zdaje się, że w Gnieźnie sławetni architekci po amerykańsku umiają domy stawiać.

* **Myśliwy** jakich mało! W zagajeniach należących do leśniczości w okolicy Kębowa, zeszli się podłęcznicy na polowanie na kuropatwy. Jeden z tych myśliwych tak celnie wymierzył do kuropatwy, że na miejscu zabił... psa legawca swemu kol dzie.

* **Dziś w sobotę dnia 15 b. m.** o godz. 4 po poł. odbędzie się na sali hotelu Basta w Inowrocławiu zebranie nauczycieli katolickich z Inowrocławia i okolicy, celem zawiazania stowarzyszenia katolickich nauczycieli na Ku jawach. Wielce jest pożądanem, aby nauczyciele z okolicy licznie w tem zebraniu wzięli udział.

* **Uroczyste otwarcie** szkoły wieczornej, którą zakłada Towarzystwo młodych przemysłowców w Inowrocławiu, nastąpi jutro w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 4 po południu na sali zwykłych posiedzeń u p. Ku jawy w Ryńku.

* **Wyboru** uzupełniającego do sejmiku powiatowego. W Międzyrzeczu wybrali właściciele ziemscy powiatu międzyrzeckiego i babimojskiego w miejsce zmarłego barona Urnhe z Babimostu na deputowanego do sejmiku powiatowego powiatu międzyrzeckiego landrata Dziembowskiego na Międzyrzeczu, a na jego zastępcę hr. Schlißena z Wioski.

* **Przez policoy** p. Nathaniusa powrócił z urlopu i objął znów swoje urzędowanie.

* **Sądzą** po tych licznych w obecnych czasach od bywanych konferencyach nauczycielskich i po tych z szumnym tytułem wygłoszonych tematach, iż możnaby mniemać, że szkoły nasze ludowe, to ogniska światła, nauki postępu i t. d. całe księstwo to jedne Ateny. Tymczasem skutki tej szkoły liście.

Poz wczoraj odbyła się konferencya nauczycielska w Otuszu pod Bukiem, pod przewodnictwem pastora z Buku Jákela. Lekcja próby wykładu miał nauczyciel Greulich z Jez órek a nauczyciel Kutscher z Buku miał odczyt na temat: „Jakim sposobem może nauczyciel naj lepiej zabezpieczyć się od przekroczenia prawa karnania dzieci”. Zdaje nam się, że najlepszym sposobem zabezpieczenia się od przekroczenia prawa — jest nie przekraczać tego prawa. Ciężsna zaś kara, jaką sobie dziś p. d. g. i. k. w naszych stronach przyswoiła i praktykuje, nie wchodzi wcale w dobry system kształcenia dzieci. Radzi libymy jednak panu prelegentowi, aby swój odczyt w odpisie posłał do Przemotu i Kostrzyna.

* **„Posener Tageblatt”** otrzymał z Berlina pod adresem „ruch wywrotu”, dosyć długi artykuł z okazji cesarskiej mowy, w której cesarski mówca górami słowy wyzywa wszystkie dobrze myślące żywioły kraju do wspólnej walki przeciw partyi wywrotu, za religia, obyczaj i porządek. Berliński korespondent „Tagebl.” nie wchodzi wcale w przyczyny, które wywołały w Niemczech tę tak dużą silną i niebezpieczną partyę wywrotu społecznego porządku, nie szuka środków, któreby można uścisnąć groźne niebezpieczeństwo, ale maluje jaskrawymi farbami ziemskie Eldorado ze wszystkimi rozkoszami, które mi dziś państwo robotnika obdarzyło. Wnioskując zaś z tego, że za tyle dobrodziejstw, za tyle rozkoszy, obmyślanych mu przez państwo — powinien być nieskończenie wdzięcznym, a ponieważ nim nie jest, zatem przyjęć musi do walki, a w tej walce, jako słabszy, upaść musi.

Państwo niemieckie — pisze korespondent — wy przedziło wszystkie inne w znak mitych i dobroczynnych swoich prawach o zabezpieczeniu robotników w przypadkach kalectw, choroby, starości, lub niezdolności do pracy. Żadne państwo na tyle się nie odważyło, i żadne się pewnie nie odważy. Nasze prawa o zabezpieczeniu mogą zaspokoić wszelkie możliwe pretensje. Dzieci i niewiasty otoczone opieką, dorobli robotnicy nie przeciążeni pracą, uwzględnienie ich żądań na drezde prawdy, osiągnięcie lepszych warunków pracy, wolność umowy w pracy — wszystko to im zapewniono. Przez ogólne prawo wyborcze masa robotników stała się polityczną siłą, jak w żadnym innym kraju. Nasze zakłady dobroczynne, czy to publiczne, czy prywatnego charakteru, są wzorowe. Wiele się czyni na rzecz zdrowia i znośnego ogniska do mowego dla robotnika. Myto przy znośnych wymogach, jest wystarczającym. Od rządowych bezpośrednich podatków i od ciężarów gminnych robotnik jest wszędzie wolnym (??) a ze wszystkich publicznych urządzeń naj więcej korzysta (??). Większej części pracodawców nie można pościć o wyzyskiwanie robotnika, bo dobry stosunek z nim leży w jego interesie. Wręcz zaprzeczamy,

aby robotnikowi się kiedykolwiek lepiej powodziło — chociaż dawniej potrzeby skromniejsze były. Otóż za to wszystko robotnik dziś, idąc za głosem fałszywych proroków, jest niewdzięcznym, i nie go z tego grzechu rozgrzeszyć nie może. Jeżeli więc wszystkie te dobrodziejstwa nie nierzeczyli jego niekontentowania i nie zmniejszły zawiści, ale go pobaja do walki — niech pewnym będzie, że z wielką swoją stratą pociągają mocniejszą siłę nładz musi. Te wszystkie dobrodziejstwa wyliczone tu na korzyść robotnika, to tylko w największej części socjalizm państwowy. Ta droga nie prowadzi do rozwiązania socjalnej kwestyi — ale ją jeszcze więcej utrudnia. Jeżeli dziś w Niemczech przynajmniej jedna piąta część mieszkańców je z państwowego żłobu — to dla czegoż wszyscy z niego jest nie mają? Otrzyma walka może mieć bardzo wątpliwy rezultat; bo idee nie dadzą się armatami zwalczać.

* **Redaktor „Socjalisty”** Weidnera uwięziono pod zarzutem bluźnierstwa przeciw Bogu i obra y majestatu. * **Evangelicki pastor** G. Schwarz w Binau w W. Księstwie Badeskim, wydał lotne pismo, zawierające 60 zdań przeciw „błędom” chrześcijaństwa. Ewangelicka wyższa rada kościelna w Karlsruhe zakazała mu pod karą usunięcia z urzędu dalszego rozpowszechnienia tego pamfletu. Ponieważ pastor Schwarz rozkazu tego nie usłuchał, wytoczono mu, jak sam w drugim nakładzie tego pamfletu pisze, dyscyplinarny proces, celem usunięcia go z urzędu. Ten wypadek, piszą, bardzo publiczność w Badeskim zainteresował.

To zainteresowanie się tą sprawą dobrze rozumiemy. Bo zaiste dziwną jest rzecz, że pastory protestancy, wyznając sami główną zasadę protestantyzmu — osobistego badania w rzeczach wiary, mogą wytaczać proces dyscyplinarny współpastorowi, który swój pamflet na tej zasadzie opiera. A zkad zresztą i najwyższa rada kościelna protestancka przywłaszcza sobie przywilej nieomylności w rzeczach wiary?

* **Z Petersburga** piszą: Z inicjatywy popów przy ambasadzie rosyjskiej w Londynie, ma wkrótce być wybudowana szkoła rosyjska, aby dzieci urzędników przy ambasadzie i rosyjskim konsulacie mogły odebrać rosyjskie wychowanie.

* **J. E. X. Kardynał Vaughan**, Arceybiskup westminsterski, dość ciężko zapadł na zdrowiu, wskutek zmęczenia, jakie było następstwem brania udziału w bardzo licznych zebraniach katolickich, które się odbywały tego lata w Anglii.

* **Ekskról Behanzin** podpadł bardzo na zdrowiu: dotknięty jest chorobą żółciową, a żądnych lekarstw przyjmować nie chce. Stan majątkowy dawnego króla Dahomeju jest opłakany. Dawno mu poprzednio 30 franków dziennie na utrzymanie dworu, z czasem jednak budżet ten spadł do połowy. Wymierzają więźniowi ryż, jaryzyn, nawet cygara. Pomimo to Behanzin, który niedawno przeszedł na wiarę katolicką, bardzo przyjaźnie usposobiony jest względem Francuzów. Wiadło o zamordowaniu Carnota sprawiło na nim okropne wrażenie. Łzami się zalewał, a aspołowiwszy się trochę, poszedł do kościoła i ostatnie pare franków ofiarował na masę za duszę prezydenta.

* **Kalendarz** Jutro w niedzielę dnia 16 września św. Kornelia i Cyprjana. Wschód słońca o godzinie 5 minut 37. Zachód o godzinie 6 minut 11.

Poputrze w poniedziałek dnia 17 września Piętna św. Franciszka. Wschód słońca o godzinie 5 minut 39. Zachód o godzinie 6 minut 9.

* **Kórnik**, 14 września. Jakby na dane hasło od niejakego czasu pojawiają się gęsto w gazetach żydowskich wycieczki przeciwko nam Polakom, oparte na zajęciach bądź zwyrodniałych, bądź poprzekręcanych i pofal szowanych. Z żydowskiego źródła znowu w świat wiadomość, że polscy członkowie reprezentacji miejskiej w Kórniku protestowali przeciw wyborowi Niemca dr. Ungera do tejże reprezentacji. Tymczasem dr. Unger jest przecież żydem. Również żydowskim iście fanatyzmem zafarbowane i drugie podanie, że Niemcy w naszej reprezentacji miejskiej założyli protest przeciw wyborowi pana Kuczyńskiego aptekarza na członka magistratu. Jeżeli w ogóle ta wiadomość o drugim proteście jest prawdziwa, to w każdym razie panowie owi protestujący Olsner, Cohn, Kobliher znowu są żydami. Zrozumieć można lament naszych współobywateli żydowskich i ubolewanie z tej przyczyny, że im odebrano dominującą stanowisko w mieście, że ograniczono ich wpływ, choć w słabym przybliżeniu do ich liczby; ale czemu te swoje lamente tak głośno na niemiecką antę stroją, zrozumieć się nie da. — Z Niemcami zliżmy wielokrotnie przy miejskich wyborach razem, robiliśmy też z nimi kompromisy, dopiero przy ostatnich wyborach uzupełniających opnieśli nas niemieccy chrześcijanie i głosowali na żyda.

Obronę swoich tutaj lokalnych interesów oddali nasi współobywateli żydowscy w niepewolane i nieprzeznane ręce. Niech ta szermierka w tym tonie idzie dalej, i owszem prosimy, a to dla tego, że przecież raz w końcu Polaczkom, mianowicie w okolicy otworzy czy ta żydowska czelność i odczepią się od żydów, tem więcej, że i w handlu i w przemyśle w każdym kierunku mamy dość swoich chrześcijańskich przedstawicieli i mamy Poznań pod bokiem. Żydów nie potrzebujemy; w tem sekret owego żydowskiego krzyku na nas Kórniczan.

* **Z Ameryki**. We wtorek 21 sierpnia odbyło Zjednoczenie Polskie Rzymo-Katolickie swój doroczny wiec, czyli tak zwany sejm. Miejscem wieca tegożoroczego było miasto Cleveland, w Stanie Ohio. Na ten wiec przybyło 22 księży i 76 delegatów, wysłanych przez Bractwa kościelne ze wszystkich Stanów Północnej Ameryki. Polacy w Cleveland przyjęli wiceowników z wielką gościnnością. Biskup Horstmann z Cleveland zaszczylił swoją obecnością polsko-katolicki wiec, brał udział w nabożeństwie przy otwarciu i serdecznie przemówił do wiceowników, aby mocno stali przy wierze swych ojców, a skwapliwie uniki pokus nastawianych im przez złych i od wiary odpadłych księży. Na t. zw. mass meetings, czyli ogólnych zebraniach wieczorem, przemawiali księża i p. Piotr Klobassa. Treścią ich mów było potępienie schizmy odpadłego X. Kolaszewskiego i jego zwolenników, który w Cleveland wybudował kościół i założył schizmatyczną niezależną od Biskupa parafię. Na tym wiecu nie zresztą ważnego się nie stało. Pozostawiono ten sam zarząd, potępiono kilka pism polskich gorszących i ułożono rezolucję, które posłano X. Biskupowi i delegatowi papieżkiemu.

Oddział armii Coxey'a, złożony z Polaków, pod dowództwem jakiegoś Rybakowskiego, socjalisty, wydalonego w swoim czasie z Galicyi, został nareszcie w Bufflo rozbitym. Generała Rybakowskiego, który się w Ameryce „hrabia” tytułował, wsadzono do więzienia, a polską jego

armia poczęści zapędzono do powiatowego work-hous'u. Tak się skończył ten skandal, który kilkunastu oberwańców z socjalistą na czele wyprawiało na hańbę polskiego imienia w Ameryce.

Podczas wieca katolickiego w Cleveland, zjechali się także na swój wiec wszyscy odszczepieńcy od prawdziwego Kościoła, celem naradzenia się, jak założyć w Ameryce polsko-amerykański niezależny od Papieża i Biskapów kościół.

Wiec odbył się przy schizmatyckim kościele od padłego X. Kolaszewskiego. Na ten wiec zjechał pseudo biskup Vilatte z Wisconsin — poświęcił najprzód schizmatyczną cerkiew, a potem przewodniczył wiecowi. Byli tam na tym wiecu delegaci z Buffalo, Freehold, Jersey City, Baltimore, Chicago, Milwaukee, Detroit, Omaha, Pittsburga, St. Louis, Bremond w Texas i Winony. Na tym wiecu odrzuczył się szczególnym cynizmem niejakiś Alfons Cirostowski — były krawiec z Warszawy — a dziś redaktor najpługszego pisma „Jutrzenka” organu „niezależnego kościoła”. Ten stawiał wniosek, że delegaci mają się odprysnąć Papieża, a drugi, aby pseudo biskupa Vilattego uznano za głowę nowego polskiego kościoła. Pierwszy wniosek upadł — drugi przeszedł większością głosów. Stanęła także uchwała, że nowy kościół ma się nazywać „kościółem amerykańsko katolickim”. Odpadłego księdza Kolaszewskiego zamianował pseudo biskup Vilatte swoim generalnym wikaryuszem. Na pierwszym posiedzeniu przyjęto główne punkta konstytucyi: że gminy mają być właścicielami posiadłości kościelnych, i że gminy mają mieć prawo wybierania sobie księży, a szkoły mogą być urządzone na modę szkół publicznych.

Przy okazji wiecu wysłuchali pseudo-biskup jakichś trzech łobuzów na subdyakonów. Otóż teraz można sądzić, co to jest wolność w rękach ciemnego, a przez zbrodniarzy podbechtanego motochu. Lecz nie trzeba się temu zbyt dziwić. Wszystkie emigracje przechodziły w swych początkach tę ośpę swawoli, rozruchów kościelnych i schizmy. Skoro tylko nastanie całkiem nowa, na ziemi amerykańskiej zrodzona generacya, a stara emigracya wymrze, nastanie pokój taki, jaki panuje w kościele niemieckim i irlandzkim.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 września.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Tel. fon 84. Grabski z żoną z Kunowa, Taczanowski z Sowińca, Skowronski ze Lwowa, Bergmann z żoną z Rogoźna, pani Drzewiecka z Pawłowic, pani Snowska z Ponieca, Wilko z Wrocławia, Morgenstern z Bydgoszczy.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. X. prob. Petrykowski z Długiej Gośliny, X. prob. Swiderski z Dembowy, Zakrzewski z Prus Zachodnich, Szrajbrowski z Rawicza, Łęcki z żoną, Trapszo z żoną i Skirmunt z żoną z Poznania, Buchow z Berlina, Neumann i Scherbel z Wrocławia, Blöhe z Trzebnicy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 14 września. — (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu siemiopłodów). W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym podobnie jak w poprzedzającym powietrze miało bardzo niestale i zimne. Deszcze prawie codziennie obficie padały, pomnażając liczne i tak już doychczas skargi na zagrożony sprzęt kartofli, których łodygi — jak z wielu stron donoszą — bujnie wyrastają kartofle zaś same od zbytku wilgoci już się psuć zaczynają. Okoliczność ta, zważywszy że i sprzęt zboża nie wypadł tak jak go się spodziewano, byłaby momentem mogącym się bardzo przyczynić do wzrostu cen, i przypuszczać trzeba, że nie pozostanie ona bez wpływu na nie, co wszakże nie tak rychło pewnie nastąpi. Chwilowo tem mniej jest widoków na podniesienie się cen, że giełda berlińska, podług której ceny się normują, trwa wciąż w usposobieniu słabym i to skutkiem zasp. towaru rzuconego na targ celem załatwienia interesów terminowych. Dowozów mieliśmy w tym tygodniu ilość dostateczną, przeważnie pochodzących z prowincyi naszej. Z Królestwa i z Prus zachodnich więcej nadchodziło transportów jak tygodnia poprzedzającego. Popyt z najlepszych naszych miejsc zbytu, t. j. ze Szlązka Saksonii i Łużacyi chwilowo jest nieznaczny, to też wiele towaru, który targ nasz omijał porasta na miejscu. Popyt miejscowy także jeszcze jest słaby w stosunku do ilości dowożonego towaru. Pszenica w wyborowych gatunkach była poszukiwana i osiągała pełne ceny zeszytygodniowe, późniejsze gatunki zaniedbywano i płacono 2—3 mk. niżej niżnotowane zeszytygodniowych. — Żyto trzymato się przez cały tydzień przy cenach starych, które do końca pozostały bez zmiany. Jęczmień i owies także bez zmiany.

(K) **Poznań**, 15 września. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie. Okowita słabiej. Cena wyprawdza —, Wyprawdziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 60 ta 50.30 m., 70 ta 30.50 m., sierpień 50-ta —, 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wyprawdziano —, litrów. Cena wyprawdziano —, m. w miejscu bez beczki 50-ta 50.30 m. 70-ta 30.50 m. kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, m.

(B. Hozakowski, Toruń.)

Sprawozdanie z handlu nasion i zboża

W handlu zbożowym tendencya nieco się wzmocniła, a ceny są st. lase. Obawy o sprzęt kartofli nie ustają, a rezultat zbioru zależęć będzie od powietrza w najbliższym czasie. Tyle już pewna, że zbiór kartofli będzie niewystarczający i że eksport kartofli na północ się rozwinie. W Anglii gatunek sprzątnięty pszenicy i jęczmienia loby; mianowicie brak tamże jęczmienia browarnego. Zaraza na kartofle w Szkocyi i Irlandyi postępuje. Również we Francyi gatunek sprzątnięty pszenicy bardzo różnolity, co w cenach najwięcej się uwydatnia. W Ameryce przeważnie słaba panowała tendencya. W Niemczech sprzęt jaryzyn nadzwyczaj jest obfity, zbiór żyta zadawalniający, a tylko pszenicy w gatunku i ilości się nie obrodziła.

W handlu nasionem okazuje się zbiór nasion bardzo obfitym. Tylko Ameryka zdaje się wyjątkowo mało koniczny sprzątniętą. Zbiór koniczny czerwonej na Węgrzech, w Włoszech i Francyi jest średni, w Niemczech natomiast jako i w Królestwie i Rosyi ziarno bardzo się obrodziło. Koniczny biały natomiast w Europie z wyjątkiem Królestwa Polskiego, mało sprzątnięto i dla tego stosunkowo wysokie mamy ceny. Zbiór koniczny żółty jest obfity. Także rajgras angielski w ilości się udał, tylko waga gatunkowa nasienia jest słaba. Trawa kupkowa prawie przepadała, a ceny znacznie się podniosły. Widoki na sprzęt tymokij w Ameryce niepomysłne, natomiast Europa cieszyć się będzie obfitym zbiorem. Nasienie buraków pastewnych dobrze się obrodziło, a gatunki poszczególnych plantacyi są silne. Interes na nasienie nie przedsię się ruszy, aż omlot ukończony i ilość tegożorocznej produkcji choć w przybliżeniu oznaczona zostanie. Tyle pewna, że wróćmy w cenach do dawniejszego poziomu, a cen zeszytygodniowych długie nie będziemy widzieć lata. Co gorsza, obawy nasze w roku zeszyłym, wypowiedziane z powodu możliwej nadprodukcji nasion tegoż gatunku, okazują się niepomysłne. Mniej to w tym sezonie odczujemy, jak w roku następnym.

Płacono za 1000 kilogramów:

Pszenica transito psra 128—133 funt. po 80—85 m., pszenica transito jasna 128—135 funt. po 86—90 m., pszenica kraj. psra z wyr. 128—130 funt. po 120—122 m., pszenica kraj. psra 130—135 funt. po 122—124 m., pszenica kraj. jasna z wyr. 128 130 funt. po 122—123 m., pszenica kraj. jasna 130—135 funt. po 124—125 m., żyto transito 121—128 funt. hol. po 60—65 m., żyto krajowe 121 124 funt. hol. po 95—98 m., żyto krajowe 124—128 funt. hol. po 99—100 m. jęczmień transito po 60—100 m., jęczmień krajowy po 80—12 m., owies transito po 72—77 m., owies krajowy po 100—105 m.,

groch krajowy na paszę po 105—110 m., groch wrzący po 115 135 m., groch transito po 85—115 m., groch Victoria po 120—140 m., rzepak zimowy po 185—175 m., rzepak latowy po 185—180 m., rzepak zimowy po 170—185 m., rzepak latowy po 170—185 m.

Płacono za 50 kilogramów: Konieczna czerwona I 50—55, konieczna czerwona II 42 48, konieczna czerwona III 37—40, konieczna biała I 65—75, konieczna biała II 55—60, konieczna biała III 54—60, konieczna świńska 50—60, konieczna chmielowa żółta 18—25, konieczna wieniolwa (inkarnatka) 12—17, konieczna nostryk zwyczajny 15—20, konieczna przelot pospolity 30—60, esparcetta 9—12, seradella 4—5, rajgras angielski 12—15, rajgras włoski 15—20, trawa kupkowa 40—50, kostrzewa owsza 12—18, tymoteusz 20—25, sporek olbrzymi 7—8, sporek mały 5—6, gorczyca żółta 8—10, siemie luteane 8—9, mak biały 15—20, mak niebieski 12—15.

Wagowania 14 września 1894.

Pszenica 124—128 m., gatunek pośredni —, m., najlepsza ponad notowane. Żyto 98—104 m., gatunek pośredni —, m. Jęczmień według jakości 94—100 m., dia browarów 105—120.

Groch na paszę 105—115 m., wrzący 130—145 m. Owies 100—113 m. Okowita 32.60 m.

Wrocław, 14 września 1894 r.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów				
	czysty naj. wyż. M. F.	czysty naj. wyż. M. F.	średni naj. wyż. M. F.	lekki naj. wyż. M. F.	na - - - - -
Pszenica biała	1340	1310	1290	1240	1160
Pszenica żółta	1330	1300	1280	1230	1150
Żyto	1120	1100	1080	1030	960
Jęczmień	1430	1370	1250	1100	1000
Owies	1140	1110	1090	1070	1040
Groch	1600	1500	1450	1400	1300

Magdeburg, 14 września. — Cukier słodki excl. work. 92% —, cukier ziem. excl. 88% 12.30, cuk. ziem. excl. 76% Rendem. —, Drugi produkt excl. 76% Rendem. 9.50. Uposobienie: spok. Rafinada chlebowia I. 25.25, Rafinada chlebowia II —, mielona rafn. z beczką 25.25, miel. Mells I chlebowia —, spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statok Hamburg za września 11.62 1/2 plac. 11.70 — żąd. październik 10.90 plac. 10.92 1/2 żąd., listopad-grudzień 10.70 — plac. 10.75 — żąd., styczeń-marzec 10.80 — plac. 10.85 — żąd. Stabiej. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 19 000 ctr.

Warszawa, 14 września. — Okowita spok., września październik 20 — żąd., październik listopad 20 — żąd., listopad-grudzień 20 1/2 — żąd., kwiecień maj 20 1/2 — żąd. — Kawa good average Santos za września 76 1/4, za grudzień 68 1/4, za marzec 66 1/4, za maj 65 1/4. Uposobienie: potw. Obrót 2500 miechów.

Stacja powiatowa.

Dnia 14 września 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacya.	Bar. metr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cel.
Belmullet	775	Pln. Pln. W.	2 zachm.	12
Aberdeen	772	Pld. Z.	1 pochmurno pogodnie	12
Christiansund	775	Pln. Pln. W.	2 pogodnie	9
Kopenhaga	767	Pln. Pln. W.	6 bez chmur	—
Sztokholm	764	Pln. Pln. W.	2 bez chmur	1
Haparanda	761	Pln. Pln. W.	4 deszcz.	5
Petersburg	748	Pln. Pln. W.	1 zachm.	8
Moskwa	744	Z.	—	—
Cork. Quent.	775	Pln.	2 pół zachm.	11
Cherbourg	—	—	mgła	14
Helder	772	Pln.	1 pochmurno	13
Sylt	769	spokojnie	1 pół zachm.	10
Hamburg	764	Pln. Z.	1 pogodnie	9
Winnipeg	765	Pln. Pln. Z.	6 pogodnie	11
Nowyport	761	Pln. Z.	6 zachm.	9
Klajpeda	757	Pln.	3 pół zachm.	8
Pariz	768	Pln. Pln. W.	3 bez chmur	8
Monaster	768	Pln.	1 mgła	11
Karlsruhe	767	Pln. W.	2 pochmurno	8
Wiesbaden	768	Pln.	2 zachm.	11
Monachium	767	Pld. W.	5 pogodnie	7
Kamienica	766	Pln. Z.	2 pochmurno	7
Berlin	768	Pln. Pln. Z.	3 pół zachm.	8
Wiedeń	764	Pln. Z.	2 pogodnie	10
Wrocław	764	Z. Pln. Z.	3 bez chmur	7
de l'Aix	764	Pln. W.	6 zachm.	16
Nica	761	W.	1 pogodnie	10
Tryest	761	W. Pln. W.	4 pogodnie	17

1) Wieczorem burza, nocą deszcz zawiewa z gładem 2) Rosa. 3) Po południu deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina.	Baromet.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
14. Po połud. 2	758.5	Pln. orzeźw.	pochmurno	+11.7
14. Wiecz. 9	760.0	Pln. Pln. Z. słabo	pogodnie	+ 6.1
15. Rano 7	760.9	Pln. Z. lekko	dosyć pog.	+ 3.6

1) Słaba mgła.

Dnia 14 września maximum ciepła + 13.3° Cel. minimum „ + 5.3°

(Nadestano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN” (101) **I. F. J. KOMENDZINSKI w DREZNIE** zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych jednolitych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

8 Rza, 15 września 1894 roku (Kursy końcowe.)		14	15	13	14</
---	--	----	----	----	------